



ISSN 1231-8825

# ZYCIE

UNIWERSYTECKIE

[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

nr 7/8 (274/275)

lipiec/sierpień 2016

Wypoczywanie –  
trudne zadanie

s. 18





FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

**60-lecie Czerwca 56 – Wystawa poświęcona wydarzeniom czerwcowym przed CK Zamek**



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

**60-lecie Czerwca 56 – Prezydent RP Andrzej Duda i prezydent Węgier János Áder na konferencji prasowej w Rektoracie UAM**



FOT. ARCHIWUM IPN POZNAŃ

**60-lecie Czerwca 56**

## Fobie polityczne

Cecha specyficzną współczesnych społeczeństw jest znaczący udział ludzi w życiu politycznym. Życie to jest bogate nie tylko w Polsce, lecz w licznych krajach, zwłaszcza Unii Europejskiej. Kiedyś kształcono specjalistycznie dyplomatów, polityków na elitarnych kierunkach studiów, ale współcześnie studia politologiczne „zeszły pod strzechy”. I znawców problemu jest wielu. Ma to przełożenie na wiedzę polityczną ogólną oraz wiedzę młodzieży należącej do różnych formacji powiązanych z działającymi partiami. Właściwie takiego rozpłytkowania społecznego nie było dotąd nawet w II RP, gdzie działały na uczelniach różne korporacje. Czas PRL-u wyciszył różnorodność, podział był prosty na „komuchów” i ich przeciwników oraz na dużą grupę tych stroniących od polityki. Dziś polityka wkracza już do szkół średnich, związków młodzieżowych. Wszystko to nie byłoby tak groźne, gdyby nie wyraźna fobia polityczna, często też ksenofobia, nacjonalizmy, a nawet rasizm. Sfery polityczne różnych opcji nie mają niestety klasy, nie widać ludzi będących „mężami stanu”, choć w II RP znaleźlibyśmy takich sporo – R. Dmowski, W. Witos, J. Piłsudski, J. Paderewski, I. Mościcki, I. Daszyński. Współcześni nam przywódcy Polski jakoś tylko sporadycznie zasługują na miano „męża stanu”. Są to działacze o różnym poziomie wykształcenia, kultury społecznej, których często określa się terminem „krzykacza”. Otóż liczba tych ostatnich szybko wzrasta, co zniechęca ludzi w wnikanie w programy różnych ruchów politycznych. Ludzie dochodzą do wniosku, że nie warto tracić czasu na interesowanie się tym, na co nie mają wpływu. Jednakże chcemy często czynnie obchodzić jakieś rocznice – święta narodowe i tu rodzą się problemy z typami, których celem jest zakłócanie takich obchodów. Do tej pory uważało się poznaniaków za zwartą grupę ludzi o dość jednolitych poglądach i wyraźnym stosunku do władz. W świetle tego ostatnie obchody 60 rocznicy Poznańskiego Czerwca rozzarowały. Wzorowo przygotowane uroczystości, zaproszeni goście, czy przedstawiciele władz mogli usłyszeć wiele. Nie żałowano tu ani byłego prezydenta III RP, legendarnego Lecha Wałęsy, ani obecnego prezydenta Andrzeja Dudy, prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka i innych. Krzyki, wyzwiska, epitety to jednak jest zachowanie nie stosowne wobec tych, których darzymy sympatią, czy antypatią. Dlaczego ludzie nie potrafią się różnić w sposób kulturalny? Niekochający się kiedyś Piłsudski i Dmowski we wzajemnych kontaktach dbali o formę, a tu w Poznaniu jej zabrakło. Ludzie mają prawo do różnych poglądów, wyznawania różnych racji, ale nie zniżajmy się do poziomu znanego nam Żyrinowskiego. Władza nie jest po to, by ją kochać, zgadzać się z jej poczynaniami, które można krytykować, zachowując pewien poziom kultury. Niejednokrotnie pisałem, że ważnym elementem kształcenia młodych generacji jest wychowanie i kultura. Jakże trudno było zauważyć w czasie obchodów 60. rocznicy Poznańskiego Czerwca owo wychowanie i kulturę, którą szczylił się Poznań. Biorący udział w obchodach ludzie najczęściej pretendowali do miana inteligentów i wielu z nich posiadało wyższe wykształcenie. Ale zdobywając wiedzę fachową, gdzieś głęboko schowało się dobre wychowanie i kultura dużej części poznańskiej inteligencji. Może przyczyną tego jest to, że zamiast dyskusji w salach uczelni wychodzi się z byle powodu na ulice i place, gdzie krzyk ponoć „coś” załatwia.

*Em. prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski*

WYDARZENIA

- 4 | Krótko
- 5 | „Wojciech” – dla Kazimierza Ilskiego  
Media Trip na UAM

NASTĘPCY

- 6 | Pierwszy taki laser

NASZ UNIwersYTET

- 7 | Młodzi Organicznicy XXI wieku – kim są?

PODSUMOWANIE

- 8 | Po słupkach – w górę  
Z ustępującym rektorem UAM prof. Bronisławem Marciniakiem rozmawia Jolanta Lenartowicz

ŚWIAT I MY

- 10 | Politolodzy opanowali Poznań  
Z prof. Tadeuszem Walasem, dziekanem Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

11 | W dobrym sąsiedztwie

TO CO NAJWAŻNIEJSZE

- 12 | Pożegnalny Senat w ogrodzie

SPISAŁ SIĘ NA MEDAL

- 13 | Człowiek prawdziwie akademicki

DOKTORAT HONOROWY

- 14 | Polimery – materiał przyszłości

NASZ UNIwersYTET

- 15 | 40 lat minęło...

KSIĄŻKA

- 16 | Polska dusza w Petersburgu

PODRÓŻE KSZTAŁCA

- 17 | Studenci w Brukseli

PORA RELAKSU

- 18 | Wypoczywanie – trudne zadanie

- 19 | Lato w Laboratorium Wyobraźni PPNT

NASZ UNIwersYTET

- 20 | A miejsce dla pań?

- 21 | Z uwagą i rozważą  
Z prof. Magdaleną Pisarską Krawczyk – kobietą rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Kaliszu – rozmawia Jolanta Lenartowicz

ARCHEOLOGIA

- 23 | Niezwykłe monety na placu Kolegiackim

ABSOLWENCI

- 24 | Absolwentka w aureoli

MUZYKA

- 25 | Aula koncertowa

NASZ UNIwersYTET

- 26 | 145 mln zł na międzynarodowe programy kształcenia

O kryzysie na Krymie na WNPiD UAM...

NASZ UNIwersYTET

- 27 | Kolorowe pianina w Nowym Jorku, Paryżu, Melbourne i w Kaliszu

# Politolodzy opanowali Poznań

Faculty of Political Science and Journalism

**IPSA AISP**  
**24<sup>th</sup> World Congress of Political Science**  
**24<sup>e</sup> Congrès mondial de science politique**  
 23-28 | 07 | 2016 **Poznań, Poland**

**POLISH EVENING**  
 hosted by Adam Mickiewicz University  
 Tuesday 26 July 19:30  
 Adam Mickiewicz University, Morasko Campus  
 Faculty of Political Science and Journalism  
 (Umultowska 89a) - Aula

**WC2016.IPSA.ORG**  
 facebook.com/ipsa.aisp

czytaj – str. 10

Okladka: Na szlaku ze starożytnego Aspendos

Numer oddano do druku 25 lipca 2016 roku



**ŻYCIE**  
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ  
nr 7/8 (274/275) | lipiec/sierpień 2016

**Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!**  
[www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik](http://www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik)

**Wydawca:**  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)  
[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

**Redaktor naczelna:** Jolanta Lenartowicz, [jolenmedia@gmail.com](mailto:jolenmedia@gmail.com)  
**Redakcja:** Magda Ziółek, [magdazio@amu.edu.pl](mailto:magdazio@amu.edu.pl),  
 Maria Rybicka, [maria.nowak88@gmail.com](mailto:maria.nowak88@gmail.com)  
**Foto:** Maciej Męczyński, [fotouam@amu.edu.pl](mailto:fotouam@amu.edu.pl)  
**Stali współpracownicy:**  
 Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekafa,  
 Marcin Piechocki, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński  
**Korekta:** Maria Nowak

**Adres redakcji:**  
61-701 Poznań, ul. Fredry 10  
**Biuro redakcji:** Joanna Muszyńska  
**Zdjęcia na okładkach:** Maciej Męczyński  
**Opracowanie graficzne:** Agata Rząsa  
**Druk:** MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk  
 Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.  
 85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.  
 Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

## K r ó t k o

► **Prof. Michał Buchowski z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM został członkiem honorowym Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland (RAI).** RAI jest wysoce prestiżową i najstarszą, działającą od ponad 150 lat organizacją oddaną sprawie propagowania antropologii. Lista członków honorowych z całego świata jest bardzo krótka, a znajdują się na niej tacy wybitni uczeni, jak Noam Chomsky, Marshall Sahlins, Ulf Hannerz, Philippe Descola, Maurice Godelier, Elisabeth Colson, Gananth Obeyesekere i Frederik Barth.

► **Prof. Juliusz Tyszka z Instytutu Kulturoznawstwa WNS UAM został włączony do grona Advisory Board Marvin Carlson Theatre Centre w Akademii Teatralnej w Szanghaju, zrzeszającej wybitnych znawców teatrologii i performatyki.** Decyzję o powołaniu poznańskiego naukowca podjął prof. Marvin Carlson z City University of New York – jeden z „ojców założycieli” performatyki.

► **Profesor Bogdan Marciniak dyrektor Centrum Zaawansowanych Technologii UAM** został wybrany na członka korespondenta Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Dyplom zostanie wręczony na Uroczystym Posiedzeniu Naukowym PAU 19 listopada.

► **Międzynarodowa konferencja o migracjach przymusowych i uchodźcach *Rethinking Forced Migration and Displacement: Theory, Policy, and Praxis* Stowarzyszenia na rzecz Studiów nad Migracjami Przymusowymi (International Association for the Study of Forced Migration) odbyła się w dniach od 12 do 15 lipca 2016 roku na UAM.**

Konferencje IASFM odbywają się co dwa lata, gromadząc naukowców i praktyków z całego świata, w tym roku po raz pierwszy w Europie Środkowo-Wschodniej. W konferencji udział wzięło blisko 400 osób wśród nich przedstawiciele wiodących ośrodków badających zjawisko migracji przymusowych, kilkudziesięciu uniwersytetów, instytucji rządowych oraz organizacji międzynarodowych, np. Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji, Lekarzy bez Granic, Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców, Międzynarodowego Komitetu Ratowniczego, Instytutu Polityk Migracyjnych. *Rethinking Forced Migration and Displacement: Theory, Policy, and Praxis* było współorganizowane przez Centrum Badań Migracyjnych, Wydział Prawa i Administracji oraz Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM.

► **Ostatnia w tym roku prezentacja z cyklu „Uniwersyteckich Wykładów na Zamku” odbyła się 21 czerwca.** Wykład pt.: „Absolut

w prawie, czyli czego absolutnie nie wolno robić z prawem” wygłosił prawnik i filozof prof. Marek Smolak z Wydziału Prawa i Administracji UAM. Wykład dotyczył zasad prawnych, których naruszenie uważa się za absolutnie niedopuszczalne. Odwołując się do znanego hasła amerykańskiego filozofa prawa L. L. Fullera „Moralność, dzięki której prawo jest możliwe” wyjaśnił, dlaczego konieczność publikacji prawa oraz zakaz nakładania przez prawo obowiązków niemożliwych do spełnienia jest wymogiem koniecznym dla istnienia porządku społecznego i prawnego. Prof. Smolak wykazywał takie sytuacje, w których absolutna zasada niedziałania prawa wstecz może podlegać ograniczeniu. Organizatorami spotkania byli: UAM, Fundacja UAM oraz CK Zamek.

► **Dyskusja panelowa: „Wydarzenia 1956 roku w Europie Środkowo-Wschodniej. Próba spojrzenia transnarodowego” odbyła się 24 czerwca w Bibliotece Raczyńskich.** Celem panelu było porównanie przebiegu wydarzeń 1956 roku w wybranych krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz określenie ich wpływu na dalszą ewolucję komunizmu. Założona przez organizatorów czyli IPN Oddział w Poznaniu oraz Instytut Filozofii UAM perspektywa porównawcza i transnarodowa pozwoliła odpowiedzieć na wiele pytań. Uczestnicy spotkania zastanawiali się m.in. na ile zmiany społeczne w 1956 były efektem liberalizacji spowodowanej w 1953 r. śmiercią Stalina, a na ile – podskórny-

mi procesami emancypacyjnymi. Czy zmiany polityczne w poszczególnych krajach regionu były rezultatem autonomicznego rozwoju poszczególnych tych społeczeństw, czy efektem liberalizacji zapoczątkowanej przez XX Zjazd KPZR. Dyskutowano o tym, w jaki sposób sytuacja społeczno-polityczna tych krajów wpływała na powstanie rewizjonizmu, reformę Kościoła katolickiego po Soborze Watykańskim II oraz laicyzację i sekularyzację życia społecznego.

► **Międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Unia Europejska-Rosja. Drogi wyjścia z kryzysu. Punkt widzenia Niemiec, Rosji i Polski odbyła się na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w dniach 23-24 czerwca.** Organizatorami spotkania byli: Uniwersytet w Poczdamie we współpracy z: Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej, Instytutem Zachodnim w Poznaniu, Uniwersytem Przyjaźni Narodów w Moskwie oraz WNPiD UAM.

► **O włoskich podróżach Henryka Sienkiewicza opowiadała Ligia Henczel-Wróblewska.** Wykład odbył się 21 czerwca w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM w ramach spotkań Stowarzyszenia Polonia-Italia. W noweli „Na jasnym brzegu” Henryk Sienkiewicz nakreślił pogląd: „wierzę, że każdy człowiek ma dwie ojczyzny – jedną swoją najbliższą, a drugą – Italię”. Wykład dr Ligii Henczel-Wróblewskiej pt. „Włoskie podróże Henryka Sienkiewicza” wpisuje się w obchody Roku Henryka Sienkiewicza.



► **Delegacja z Zhejiang University Ningbo Institute of Technology z Chin odwiedziła UAM w dniach 15 – 16 czerwca.** Chińską uczelnię reprezentował prorektor uniwersytetu Caisheng MAO. Z ramienia UAM gości podejmował prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM wraz z prof. Beatą Frydryczak z IKE Gniezno oraz prof. Moniką Kostrzewą z WP-A w Kaliszu. Na spotkaniu podpisano umowę o współpracy w wymianie studentów, na podstawie której już w lecie w IKE odbędzie się szkoła letnia dla 37 studentów z chińskiego uniwersytetu. Goście mieli również możliwość odbycia spotkań na Wydziale Anglistyki, Wydziale Neofilologii oraz w Instytucie Konfucjusza. W trakcie spotkania omówiono również współpracę w wymianie naukowców i organizację wspólnych konferencji.

# „Wojciech” – dla Kazimierza Ilskiego

**Prof. Kazimierz Ilski laureatem Nagrody Starosty Ostrowskiego „Wojciechy 2016”**

10 czerwca, w pałacu w Górznie k. Ostrowa odbyła się uroczystość wręczenia „Wojciechów”, czyli prestiżowych wyróżnień Starosty Ostrowskiego, którymi honorowane są wybitne osobistości życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego Ziemi Ostrowskiej. Tradycja „Wojciechów” sięga 2012 r., a nazwa wyróżnienia pochodzi od imienia Wojciecha Lipskiego – pierwszego polskiego starosty ostrowskiego i zarazem właściciela majątku Lipskich. W tym roku kapituła, w skład której weszli starosta i wicestarosta ostrowski, przewodniczący rady powiatu oraz przewodniczący klubów i kół radnych rady powiatu ostrowskiego, zdecydowała się wyróżnić aż sześć osób.

W kategorii EDUKACJA I NAUKA laur „Wojciecha” złożony został na ręce prof. dr hab. Kazimierza Jakuba Ilskiego. Profesor Ilski to absolwent Alma Mater Ostroviensis, dyrektor Instytutu Historii UAM w Poznaniu i dziekan Wydziału Historycznego tejże uczelni. Do głównych obszarów jego zainteresowań badawczych należą: historia starożytna, historia bizantyjska oraz historia Kościoła Wschodniego i chrześcijaństwa. Jak podkreśliła kapituła konkursu, prof. Ilski nagrodzony został za „niekwestionowany dorobek naukowy i umiejętny dialog międzypokoleniowy”.

FOT. PIOTR NAMIOTA / WFL UAM



## Media Trip na UAM

Przedstawiciele wielkopolskich mediów mieli okazję zwiedzenia kulaarów Collegium Minus UAM. „Media Trip” odbył się w środę, 2 lipca 2016 roku. Dziennikarze zobaczyli Salę Senatu, Salę Lubrańskiego, a także Aulę UAM. Pracownicy Biura Prasowego zaprezentowali przedstawicielom prasy historię budynku oraz samego uniwersytetu. Goście przybyli na zaproszenie rzeczniczki prasowego UAM, dr Dominiki Narożnej. Dla wielu dziennikarzy było to spotkanie po latach w murach uczelni, w której zdobyli wykształcenie.



FOT. BIURO PRASOWE UAM

## Pierwszy taki laser

**Pierwszy na świecie laser polimerowy zasilany elektrycznie stworzyli naukowcy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Według jego twórców, laser może w przyszłości zrewolucjonizować medycynę czy elektronikę.**

Prace nad stworzeniem lasera polimerowego prowadzone były w Poznaniu od ponad 10 lat. Nad podobnym urządzeniem pracowały ośrodki naukowe na całym świecie.

Według prof. Jerzego Langer, kierownika Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii Wydziału Chemii UAM, zasilany elektrycznie laser polimerowy jest rozwiązaniem tańszym od dotychczas stosowanych laserów, szybszy w produkcji, może też mieć bardziej wszechstronne zastosowanie w przemyśle czy medycynie.

Naukowcom udało się uzyskać akcję laserową z zastosowaniem polimeru przewodzącego – polianiliny. Jest ona pierwszym polskim polimerem przewodzącym otrzymanym w tym samym laboratorium UAM już w połowie lat 70-tych ubiegłego wieku.

„Od wielu lat czołowe laboratoria na świecie starały się stworzyć laser polimerowy, który będzie zasilany prądem elektrycznym. Dla ludzi, którzy zajmują się tą dziedziną jest to taki Świę-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

**Prof. Jerzy Langer, kierownik Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii Wydziału Chemii UAM**

ty Graal. Polianilina, którą zastosowaliśmy od dawna wykazywała odbiegające od normalnej emisji efekty świecenia. Efektem naszych badań nad tym polimerem jest laser” – powiedział we wtorek PAP prof. Langer.

Stworzone przez poznańskich naukowców rozwiązanie jest na razie na etapie urządzenia laboratoryjnego. „Materiał czynny stano-

wi tabletką o średnicy 3 mm, grubości 0,5 mm, można ją jeszcze bardziej zminiaturyzować. Potrzebne są dalsze prace, by uczynić laser bardziej poręcznym i stabilnym w działaniu” – powiedział.

„Nowy laser w przyszłości może znaleźć zastosowanie w optoelektronice; wszędzie tam, gdzie zaistnieje potrzeba generowania modulowanego promieniowania laserowego. Nasze rozwiązanie będzie mogło zastąpić obecnie stosowane lasery. Przewaga nad obecnymi rozwiązaniami to przede wszystkim użycie zupełnie nowego rodzaju materiału aktywnego, jego niższy koszt i zastosowana, zdecydowanie szybsza technologia produkcji” – dodał prof. Langer.

Naukowiec podkreślił, że nowy laser jest w stanie generować światło o różnej długości fal.

„Można uzyskać świecenie monochromatyczne, lub polichromatyczne, od nadfioletu do podczerwieni. To wyjątkowo cenna właściwość w przypadku laserów” – dodał.

Biuro Prasowe UAM podało, że doniesienie o wynikach badań poznańskich naukowców zostało w ostatnich dniach opublikowane w Journal of Materials Chemistry C, wydawanym przez brytyjskie Królewskie Towarzystwo Chemiczne.

**Filip Czekala, Agnieszka Książkiewicz**

## Media w UAM



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

**Przedstawiciele czterech jednostek uniwersyteckich: Biura Prasowego, Działu Promocji i Marketingu, Uniwersyteckiego Studia Filmowego oraz Życia Uniwersyteckiego, uczestniczyli w dwudniowym szkoleniu „Środki masowego komunikowania a UAM”.**

Odbywało się ono 8-9 lipca 2016, w Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku w Obrzycku. Po zakwaterowaniu na miejscu, zebrani wysłuchali następujących prelekcji: – dr Jolanta

Lenartowicz, *Życie Uniwersyteckie*, „Nie prosta sprawa mówić prosto. O języku publikacji w nauce”,

– dr Stefan Habryło, *Ośrodek Dydaktyczno-Multimedialny – Uniwersyteckie Studio Filmowe*, „Podsumowanie pierwszego etapu emisji Telewizji Internetowej UAM. TV i plany techniczno-realizacyjne na najbliższy okres”,

– mgr Anna Młynarczyk, *Dział Promocji i Marketingu*, „Zarządzanie marketingowe”,

– dr Dominika Narożna, *Biuro Prasowe*, „Procedury zewnętrzne i wewnętrzne Biura Prasowego UAM w kształtowaniu relacji z mediami”.

Drugi dzień szkolenia wypełniły warsztaty oraz dyskusje. Uczestnicy zwiedzili także Dom Pracy Twórczej i Wypoczynku w Obrzycku – wycieczkę poprowadził kierownik obiektu, Sebastian Kałużny.

**usi**

# Młodzi Organicznicy XXI wieku – kim są?

Praca organiczna wpisana jest w dziedzictwo Wielkopolski. Jednak czy na pewno? Organizatorzy konkursu „Młodzi organicznicy XXI wieku” poszukiwali symbolicznych postaci.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

**O**kazało się, że studentów aspirujących do tytułu aktywisty, filantropa czy społecznika jest wielu – wpłynęło 66 zgłoszeń. W każdej z trzech kategorii przewidziano przyznanie nagrody głównej w wysokości 8 tys. zł, a także drugiego i trzeciego miejsca (odpowiednio: 5 tys. zł i 3 tys. zł). Kapituła konkursowa obradowała pod przewodnictwem rektora UAM, prof. Bronisława Marciniaka, a w jej skład weszli ponadto: prof. Tomasz Łodygowski, rektor Politechniki Poznańskiej, Hubert Zobel, dyrektor Departamentu Wdrażania Programu Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, dyrektor Filip Jaskuła z BZ WBK, prof. Jacek Guliński, dyrektor PPN-T i prezes Zarządu Fundacji UAM, prof. Tadeusz Wallas, dziekan WNPID, Maria Buzińska, zastępca kanclerza UAM, mec. Katarzyna Nowak z Zespołu Radców Prawnych UAM oraz dr Dominika Narożna, rzecznik prasowy UAM, inicjatorka i koordynatorka, kierująca projektem. Członkowie kapituły wyłonili zwycięzców, których nazwiska ogłoszono podczas uroczystej gali konkursu „Młodzi Organicznicy XXI wieku”.

Konkurs i gala „Młodzi Organicznicy XXI wieku” są częścią projektu „Kultura przedsiębiorczości dla mieszkańców Wielkopolski” realizowanego przez UAM oraz Politechnikę Poznańską przy wsparciu Banku

Zachodniego WBK. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020.

## Kim są laureaci?

**W kategorii „Emilia Sczaniecka – aktywista” pierwsze miejsce zajął Adam Janeczowski z UAM.** Został uhonorowany za działalność w młodzieżowej polityce społecznej. Był m.in. przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Poznania, w której tworzeniu brał aktywny udział. Jest wiceprezesem zarządu stowarzyszenia „Młodzi dla Poznania”, wiceprzewodniczącym zarządu w Radzie Osiedla Wola.

**W kategorii „Karol Marcinkowski – filantrop” laureatem został Wojciech Sierocki z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.** Wojciech Sierocki to wolontariusz w Kenii. Organizator wolontariatu studentów i lekarzy w Kenii, przeprowadza zbiórki sprzętu medycznego dla szpitala w Kenii, zbiórki obuwia dla dzieci z sierocińca w Afryce i funduszy na budowę pompy wodnej w szpitalu. Organizator ogólnopolskiej konferencji mającej na celu propagowanie idei wolontariatu w krajach Południa.

**W kategorii „Dezydery Chłapowski – społecznik” pierwsze miejsce przyznano**

**Dawidowi Abramowiczowi z UAM.** Jest on przewodniczącym Zarządu Osiedla Świerczewo, organizatorem spotkań rady i zarządu z mieszkańcami osiedla w ramach konsultacji budżetowych. Organizuje akcje „Sprzątanie Świata” i „Wiosenne Porządki” dla mieszkańców Poznania. Jest autorem pomysłu i organizatorem Dni Tożsamości Regionalnej „Świerczewo moją małą ojczyzną” w SP 79. Inicjator trzech edycji gimnazjalnych konkursów geograficznych „Obieżyświat” dla młodzieży z województwa wielkopolskiego.

*A tak naprawdę – mówi Dominika Narożna – wygrali wszyscy nominowani, cała 66-osobowa grupa. Z prawdziwą radością i satysfakcją patrzyłam na nich, na ludzi, którzy mimo młodego wieku osiągnęli tak wielką dojrzałość i społeczną wrażliwość, że zdecydowali się podjąć trud służenia innym. W różny sposób, w rozmaitych miejscach, jako wolontariusze w hospicjach, w Afryce, animatorzy działań na osiedlach, organizatorzy stawiania szkół i zbierania butów, zeszytów, kredek dla afrykańskich dzieci. Mogą naprawdę być wzorem. Prawdę powiedziałam, inicjując ten konkurs, nie wierzyłam, że odbije się on tak szerokim echem, że przyciągnie tak dużą grupę młodych ludzi. Termin był krótki, a jednak...Dziękuję laureatom, uczestnikom, sponsorom i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wsparli nasze poszukiwania organiczników.* **B. P**

# Po słupkach – w górę

Z ustępującym rektorem UAM  
prof. Bronisławem Marciniakiem  
rozmawia Jolanta Lenartowicz

**Jest pan, jak widać, bardzo uporządkowany. Zamiast lawiny słów woli pan wzór. Albo podsumowując jakiś okres – tabele, słupki, wykresy. W nich łatwiej zmieścić dynamiczny obraz rozwoju UAM i bilans dokonań uczynić bardziej przejrzystym?**

Tak. Duża uczelnia, jaką jest UAM, wymaga pewnych statystycznych ujęć i danych. Poprzez tabele i wykresy łatwiej można przedstawić stan uczelni i jej rozwój, a także politykę finansową, inwestycyjną, naukową, dydaktyczną. Oczywiście, te tabelki muszą być w miarę proste, nie przeładowane danymi, tak aby pokazywały najważniejsze tendencje, ilustrując to zrozumiale i przejrzysto. Ile słów by trzeba było użyć, by zilustrować to, co np. tabela mówi już na pierwszy rzut oka? Jako przedstawiciel nauk przyrodniczych opieram swoje badania na faktach wyrażanych liczbami. Wtedy łatwiej dotrzeć do odbiorców, a potem oni – mając przed oczyma twarde fakty – sami mogą dokonywać pewnych porównań czy interpretacji.

**Zatem popatrzmy na te słupki, które pan zawarł w swoim, zamykającym podwojną kadencję, sprawozdaniu. Liczebność studentów i doktorantów w ostatnich 8 latach: kiedy słupki był najwyższy, kiedy najniższy?**

Najwyższe wskaźniki, zarówno jeśli chodzi o liczebność przyjmowanych na studia, jak i absolwentów opuszczających naszą uczelnię, zanotowaliśmy w 2013 roku, gdy wydano ponad 20 000 indeksów i 16 000 dyplomów ukończenia studiów. Najniższe wartości w obu kategoriach przyniósł rok 2009, odpowiednio 16 000 i 10 000.

Skomentował bym te dane następująco: zapisać demograficzna nam nie grozi. Nasza uczelnia, mimo niżu demograficznego, nie odczuwa obniżonego zainteresowania studium, zwłaszcza wśród studentów stacjonarnych, a więc podstawowej grupie kandydatów. W ostatnich 8 latach ich liczba nie podlegała dużym zmianom. Krótko mówiąc, studenci chcą u nas studiować i chętnie się zgłaszają. Zmniejszyła się natomiast liczba studentów niestacjonarnych.

Jeśli chodzi o liczebność kadry akademickiej w latach 2008-2016 to wahała się ona w granicach trzech tysięcy osób (najwyższe zatrudnienie było w roku 2014 – 3059, a najniższe w 2008 – 2892. Podobnie zatrudnienie nie nauczycieli, a więc administracji, pracowników



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

technicznych i obsługi nie zmieniło się znacząco w tych latach i wynosiło około 2200 osób.

**Znaczącym miernikiem jakości danej uczelni są publikacje naukowe. W latach 2008 do 2015 ich liczba wzrosła z 6607 do 8227. Zadawała to pana? Pokazuje nasz potencjał naukowy? Widać to także w rankingach?**

Porównując się w tej kategorii z dwoma uniwersyteckimi prymusami, to jest UJ i UW, można odczuć pewien niedosyt. Jednakże trzeba także zwrócić uwagę na to, że ważna jest nie tylko liczba publikacji, ale i to – a może przede wszystkim to – w jakich one ukazały się czasopiśmie. Wiadomo, że im większy ich prestiż, to i nasza publikacja zyskuje na ważności i znaczeniu; lepsza przez to jest promocja naszego Uniwersytetu w międzynarodowej przestrzeni badawczej. Ponadto warto podkreślić, że jesteśmy uniwersytetem klasycznym i nie możemy w niektórych obszarach konkurować z politechnikami, szkołami medycznymi, czy z uczelniami ekonomicznymi. Takich niuansów kryteria rankingowe nie uwzględniają.

**Uczelnia to nie fabryka, która musi przynosić zysk, dobrze jednak jest, gdy finanse są ustabilizowane i potwierdzają bezpieczeństwo materialne. Tabela, która to potwierdza, zapewne cieszy pana ...**

Bardzo mnie cieszy, gdyż nadwyżka bilansowa, czy jak kto woli zysk, zwiększa nasze możliwości rozwoju. Daje nam szanse tworzenia rozmaitych celowych funduszy, stypendiów. Daje też stabilność finansową polityce inwestycyjnej i kadrowej. Ten bardzo dobry wynik ubiegłoroczny (około 11,4 mln zł w 2015 r.) jest również, a może głównie, skutkiem de-

centralizacji finansowej jaką wprowadziliśmy w UAM. To oznacza, że w nowej sytuacji dziekani i rady wydziałów dobrze gospodarzyli przyznanym budżetem. Mam nadzieję, że ta tendencja się utrzyma, że właściwie wdrożony i odpowiedni mechanizm będzie to gwarantował i w przyszłości.

**Mówiło się, że na inwestycje uniwersyteckie płynęła wysoka fala pieniędzy. Jak wysoka i co się składało na jej tworzenie? Na co wydatkowano te pieniądze?**

Powiem szczerze, że tak dobrego wyniku finansowego nie spodziewałem się. Nakłady na inwestycje i remonty w naszej uczelni w ciągu dwóch kadencji wyniosły 1,2 miliarda złotych. W tym inwestycje kubaturowe czyli budynki – pochłonęły 740 milionów, aparatura i urządzenia – ponad 300 milionów, remonty – ponad 100 milionów złotych. Jesteśmy chyba jednym z największych inwestorów w Wielkopolsce. Nie sposób z tego się nie cieszyć. W ciągu dwóch mijających kadencji udało się znacznie zmienić i poprawić infrastrukturę naszej uczelni, nie tylko wydziałów przyrodniczych, ale także wydziałów humanistycznych i społecznych, głównie w Poznaniu, ale też w Kaliszu i w Pile.

**Skąd mieliśmy takie pieniądze? Czy to szczęśliwy traf, że uczestniczyliśmy jako beneficjenci w różnych programach?**

Mieliśmy w ogóle jako szkolnictwo wyższe dobry okres, jeśli chodzi o inwestycje. Przykłady tego można wskazać w wielu krajowych ośrodkach akademickich, gdzie powstawały kampusy, centra badawcze, biblioteki... Mieliśmy szczęście uczestniczyć w realizowaniu wie-



oletniego programu rozwoju uchwalonego przez Sejm, potem w jego nowelizacji – co dało duży stabilność i bezpieczeństwo finansowe. Wspomogły nas środki finansowe z Unii Europejskiej, dzięki którym m.in. powstały dwa duże międzyuczelniane centra badawcze na Morasku. Zaangażowaliśmy również środki własne, wypracowane przez UAM.

**Gdyby w kilku punktach miał pan ująć najważniejsze osiągnięcia, to w rubryce nauka i edukacja co zostało by umieszczone?**

Po pierwsze – prowadzenie badań na wysokim światowym poziomie, następnie – powstanie centrów badawczych, o których wspominałem przed chwilą; utworzenie wzorcowego w skali kraju systemu zapewniania jakości kształcenia. Stale też poszerzamy naszą ofertę dydaktyczną, w tym również ofertę kursów i programów obcojęzycznych oraz środowiskowe i międzynarodowe studia doktoranckie. Wskazałbym też tutaj na szeroką edukację społeczeństwa od Kolorowego Uniwersytetu począwszy, poprzez klasy i szkoły akademickie aż po Uniwersytet Trzeciego Wieku. Cieszy mnie też fakt, że nasi pracownicy wpinając w klapę oznakę UAM – deklarują swój związek z uczelnią. Wydaliśmy ponad 5 000 takich znaczków!

**A pod hasłem współpracy z otoczeniem?**

Tu postawiliśmy głównie na podejmowanie współpracy integrującej środowisko naukowe w badaniach i dydaktyce, głównie poprzez

nych dziedzinach badaczy. Krótko mówiąc, pojęcie „akademicki Poznań” nabrało wyraźniejszego wizerunku. Za ważne uznałbym też nasze działania miastotwórcze. Mam tu na myśli dobrą architekturę i infrastrukturę kampusów, utrzymywanie Ogrodu Botanicznego dostępnego dla mieszkańców Poznania, udostępnianie auli UAM jako sali koncertowej, tworzenie Muzeum Kryptologów w dawnym Collegium Historicum i wiele innych działań pro-środowiskowych. Wyrazem społecznego zaangażowania UAM jest też ufundowanie wraz z prezydentem Poznania wspólnej, prestiżowej nagrody literackiej Adama Mickiewicza i nagrody-stypendium Stanisława Barańczaka.

**Uniwersytet to plac nieustającej budowy – mówi się o UAM. Wiem, że cieszy każde nowe pomieszczenie. Który z nowych obiektów jest jednak pana sercu najbliższy?**

Jako profesor chemii, cieszę się z obecności chemików na Morasku, gdyż uważam, że przyrodnicy powinni być blisko siebie, co znacznie ułatwia współpracę naukową i dydaktyczną. Ponadto za perełkę uważam Collegium Maius po przeprowadzonej przez nas starannej renowacji. To bodaj najładniejszy w Poznaniu, a w UAM na pewno, gmach. A spośród nowo wybudowanych za najpiękniejszy uważam budynek Wydziału Prawa. W roku 2011 pracownia architektoniczna otrzymała za niego nagrodę Prezydenta Miasta Poznania im. Jana Baptisty di Quadro za najlepszą realizację ar-

Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu to pełnoprawny wydział naszego Uniwersytetu. Ma pięknie zbudowaną część dydaktyczną i aulę pełniącą także funkcję sali koncertowej dla miasta. Do modernizacji został jeszcze stary budynek dydaktyczny, co będzie finansowane ze środków miasta Kalisza. W bliskiej przyszłości będzie to piękny, nowoczesny kampus.

**Czy można powiedzieć, że teraz UAM już nie ma większych potrzeb? A jakie ma? Bo i taką rubrykę umieścił pan w tym swoistym bilansie zamknięcia, o którym rozmawiamy?**

Ponieważ, jak pani zauważyła, lubię tabele, przygotowałem w moim sprawozdaniu taką, która na te pytania odpowiada. Wskazuje ona wśród zadań do wykonania dokończenie programu wieloletniego (z obiektami sportowymi i akademikami), zakup gruntów na Morasku, adaptację i remont DS „Hanka”, dokończenie budowy WPiA, adaptację dawnego Collegium Chemicum na potrzeby Wydziału Anglistyki i innych jednostek uczelni, dokończenie prac w Kampusie Ogrody, adaptację dawnego Collegium Historicum i modernizację starych budynków WP-A w Kaliszu.

**Część z nich już rozpoczęto To są potrzeby, a jeszcze należy pomyśleć o archiwum, o domach studenckich dla Moraska, o domach wypoczynkowych, pałacach...**

Uniwersytet zawsze będzie miał swoje potrzeby i zawsze będą przed władzami uczelni stawiane nowe zadania. Wymienię choćby do-



wspólne projekty badawcze i wspólnie prowadzone kierunki studiów. Warto także wymienić pewne symboliczne uroczystości, które mogą być miarą jedności poznańskiego środowiska akademickiego. Zaliczyć do nich można 400-lecie akademickiego Poznania, jubileusz 90-lecia UAM czy wspólną inaugurację roku akademickiego wszystkich wyższych uczelni publicznych miasta Poznania, odnotowaną z zainteresowaniem w ogólnopolskich mediach, która była jak gdyby sygnałem do podjęcia prób integracji poznańskich uczelni. UAM jest też w wielu wypadkach miejscem współpracy specjalistów z różnych uczelni, skupiając najlepszych w da-

chitektoniczną. Wysoko cenię bibliotekę polonistów przy Collegium Maius, też zresztą nagrodzoną tym samym wyróżnieniem. W ogólnopolskim konkursie SARP-u budynek został uznany za najlepszą realizację architektoniczną finansowaną ze środków publicznych.

**Czy po wielkim boomie inwestycyjnym zarłaria się granica między bogatą Północą, a biednym Południem, jak mówi się o kampusie moraskim i śródmiejskim?**

W znacznym stopniu tak, ale to jeszcze nie koniec wszystkich niezbędnych zmian.

**Zamiejscowe, nowe adresy też odmieniają wizerunek uniwersytetu.**

biegające finału wieloletnie starania o uzyskanie od miasta Poznania gruntów przylegających do nowego Collegium Iuridicum (przy ul. Przepadek) z przeznaczeniem na domy studenckie i doktoranckie czy również kończące się starania o sprzedaż niektórych niepotrzebnych nam nieruchomości, m.in. budynków Collegium Hipolita Cegielskiego, czy wreszcie projekt Park Historii Ziemi na Morasku. Życzę więc nowym władzom UAM i Uniwersytetowi, żeby te i inne z pozoru nieziszczalne marzenia i plany też się ziściły. Żeby udało się nawet wyciszyć „szepczący tramwaj” pod oknami Auli UAM. Powodzenia! ■

# Politologzy opanowali Poznań

Z prof. Tadeuszem Walasem, dziekanem Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

**Od 23 lipca odbywał się w Poznaniu Światowy Kongres Nauk Politycznych. To wielkie wydarzenie nie tylko dla wydziału, uniwersytetu, ale także dla Poznania.**

Poznań wygrał rywalizację o współorganizowanie tego międzynarodowego forum politologów. International Political Science Association (IPSA) wybrało Poznań spośród ośmiu innych miast europejskich. Jednym z nich był Amsterdam.

**Na obrady w Poznaniu przybyło tysiące naukowców z całego świata. Takiego kongresu jeszcze w Poznaniu nie było. To prawda?**

Prawda. Światowe Kongresy Nauk Politycznych, które odbywają się co dwa lata, są najważniejszym wydarzeniem dla politologów i innych badaczy życia politycznego, a ich lokalizacja jest prestiżowym wyróżnieniem dla ośrodka akademickiego, będącego gospodarzem. To także wyraz uznania dla miasta, w którym kongres się odbywa i znakomita szansa na ich promocję. Warto dodać, że Światowy Kongres Nauk Politycznych po raz pierwszy gościł w Europie Środkowo-Wschodniej, co jest dodatkowym powodem do satysfakcji dla całego środowiska polskich politologów. W tym kongresie wzięło ponad 2800 uczestników z 99 państw.

**Czym zasłużył się i Poznań na takie wyróżnienie, bo tak to trzeba traktować?**

Cóż, dokładnie 4 lata temu byliśmy tu w Poznaniu gospodarzami II Ogólnopolskiego



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

na współpraca Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej, Mazurkas Travel Poland i naszego Wydziału. Wszystkie te podmioty brały udział w przygotowywaniu wniosku do IPSA.

**To duży honor dla środowiska, ale niemałe wyzwanie. Zorganizowanie tak olbrzymiego spotkania, noclegów, to niełatwa sprawa.**

Na szczęście Poznań dysponuje odpowiednią bazą. Myślę tu przede wszystkim o Sali Ziemi MTP, która była miejscem inauguracji Kongresu, oraz innych targowych pomieszczeniach, które zostały zamienione na sale konferencyjne do przeprowadzenia specjalistycznych sesji tematycznych. Gościliśmy też uczestników Kongresu w Auli UAM, atakże u nas, na Morasku. W bogatym kilkudnio-

Nie tylko w polubieniu rzecz. Takie więzi stają się potem bardzo przydatne, gdy konstruuje się międzynarodowe zespoły badawcze oraz rozwija międzyuczelnianą wymianę pracowników, doktorantów i studentów. Chciałbym dodać, że do efektywnej organizacji Kongresu przyczyniły się także władze Poznania. Zadbaly one o to, aby m.in. sprawnie działała komunikacja. Na przykład trzeba było o kilka dni przesunąć rozpoczęcie remontu Pestki, tak aby to szybki tramwaj dowoził naszych gości do siedziby Wydziału na Morasku. Kolejny tak ważny i udany kongres niewątpliwie wzmocnił wizerunek i rozpoznawalność Poznania jako solidnego partnera takich wielkich wydarzeń. Tego typu imprezy ściągną kolejne...

**Co w tym roku było główną myślą w tej skomplikowanej sytuacji świata i Polski?**

Głównym tematem 24. Światowego Kongresu Nauk Politycznych zaproponowanym przez radę programową IPSA była „Polityka w świecie nierówności”. Wybór ten dosyć zgodnie uznaliśmy za trafny ponieważ – z uwagi na procesy składające się na zjawisko nazywane globalizacją – pogłębia się nierównomierny rozwój świata, kontynentów, państw i grup społecznych. Jego rezultatem są rozwarstwienia i podziały, które podtrzymują stare i rodzą nowe konflikty oraz uprzedzenia także w życiu politycznym. Z tymi, często wielowymiarowymi wyzwaniami, muszą zmierzyć się politycy na całym świecie. Kongres był okazją, by po raz kolejny udowodnić przydatność nauk o polityce w kształtowaniu efektywnej

**Kongres był okazją, by po raz kolejny udowodnić przydatność nauk o polityce w kształtowaniu efektywnej polityki**

Kongresu Politologii z udziałem ponad tysiąca uczestników. Dobra jego organizacja i sprawny przebieg zostały zapamiętane przez przybyłych do nas wtedy przedstawicieli władz IPSA. Do tego miła atmosfera oraz wystarczające zaplecze umożliwiające odbywanie tego typu spotkań sprawiły, że nasze miasto miało szansę. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że do sukcesu przyczyniła się zgod-

wym programie przewidzieliśmy „Dzień Polski”. Wtedy właśnie politologzy ze świata wzięli udział w prezentacji dorobku polskiej, w tym poznańskiej politologii i pokrewnych dyscyplin naukowych. Była też część artystyczna, program kulinarny...

**Tak, żeby goście zapamiętali Poznań nie tylko jako ośrodek naukowy, ale też jako miejsce przyjazne, warte polubienia.**

polityki. Ponieważ do udziału w kongresie zgłosiło się tak wielu uczestników – problem nierówności rozpatrywano z rozmaitych punktów widzenia.

**Bycie współorganizatorem to bezmiar spraw trudnych do załatwienia, to odpowiedzialność i co tu kryć ciężka praca, ale także sposobność zaprezentowania swych dokonań na bardzo szerokim forum. Co ośrodek poznański pokazał swoim gościom ze świata?**

Przed wszystkim przygotowaliśmy dla nich anglojęzyczne wydania naukowych czasopism, których wydawcą jest Wydział. Ponadto kilkudziesięciu naszych badaczy zaprezentowało wyniki swoich badań w formie referatów. Mam nadzieję, że w ten sposób goście zorientowali się w specyfice prowadzonych u nas badań naukowych. To może ułatwić nam szersze wejście do międzynarodowej współpracy naukowej.

**Nic jednak ni zastępuje kontaktów bezpośrednich twarzą w twarz, możliwości wysłuchania na żywo wybitnych specjalistów znanych tylko z publikacji, zadania im pytań. A kongres temu sprzyja. Przygotowano jakieś płaszczyzny wspólnego spędzania czasu?**

Jak to na kongresach, oczywiście wszystkie najważniejsze wydarzenia były uświetnione programem artystycznym, a to w wykonaniu orkiestry Akademii Muzycznej, a to Chóru Kameralnego UAM, a to Zespołu „Łany”. Były też wycieczki po mieście i okolicach, tak żeby można było gościom pokazać Poznań wart poznania.

**Zgodzi się pan, że trwa dobra passa Poznania, stale przybywa wydarzeń o międzynarodowej randze?**

Tak. W zeszłym roku udało się pozyskać światowy kongres historyków, w tym roku we wrześniu odbędzie się światowy zjazd dentystryczny FDI, który będzie największym kongresem medycznym w historii Polski. Udało się też odbyć prestiżowe spotkanie tak wielu przedstawicieli nauk politycznych. Politolodzy już wrócili do swoich ośrodków badawczych. Myślę, że bogatsi o refleksje z Kongresu. Będziemy jeszcze o nich mówić m.in. w pokongresowych publikacjach.

**Kończąc, proszę o kilka słów o Międzynarodowym Towarzystwie Nauk Politycznych, głównym organizatorze przedsięwzięcia.**

Towarzystwo powstało w 1949 roku pod egidą UNESCO. Skupia politologów z całego świata, reprezentujących nie tylko uczelnie, ale także środowiska analityków i doradców politycznych. W IPSA zrzeszone są 42 narodowe towarzystwa zrzeszające badaczy tego co polityczne w życiu społecznym, w tym Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych, którego jestem wiceprezesem. ■

## W dobrym sąsiedztwie

Uroczystym obchodom 25-lecia polsko-niemieckiego Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie, których finałem było wspólne posiedzenie rządów Polski i Niemiec w Berlinie 22 czerwca, towarzyszył niezwykle akcent. Było nim zamknięcie pierwszego etapu tworzenia wspólnego, polsko-niemieckiego projektu „podręcznik historii”.



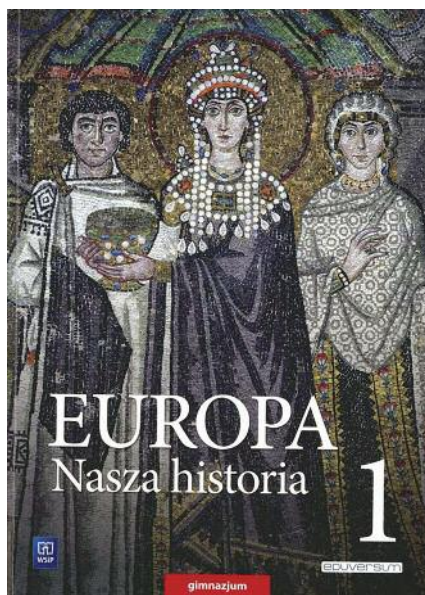
FOT. IKE

Właśnie ukazał się jego pierwszy tom, poświęcony starożytności i średniowieczu, w dwóch wersjach językowych: niemieckiej i polskiej. Jest on dziełem aż 14 autorów z obu krajów i bardzo licznego zespołu ekspertów i redaktorów. Konsultantem naukowym ze strony polskiej był prof. dr hab. Leszek Mrozewicz (na zdjęciu) z UAM (Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie), który czuwał nad częścią obejmującą czasy starożytne. Konsultantem dydaktycznym była prof. dr hab. Violetta Julkowska z Instytutu Historii UAM. Prace nad podręcznikiem trwały 8 lat i momentami zaangażowanych w projekt ogarniało zwątpienie, czy uda się doprowadzić zamysł do pomyślnego końca. To, że gotową książkę można było zaprezentować akurat w połączeniu z obchodami 25-lecia Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie jest ze wszech miar szczęśliwym

zbiegom okoliczności, a możliwe to było dzięki staraniu wielu osób.

Uroczysta prezentacja podręcznika dokonana się w berlińskim Liceum im. Roberta Jungka (Robert-Jungk-Oberschule). Nie przypadkiem – jest to bowiem szkoła, w której kształcą się w dwóch językach: niemieckim i polskim. Wzięli w niej udział: minister spraw zagranicznych Polski Witold Waszczykowski, minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier oraz premier krajowy Brandenburgii, Dietmar Woidke. Premier Brandenburgii wywarł duże wrażenie wspaniałym wystąpieniem o znaczeniu relacji polsko-niemieckich dla Europy, o naszej wspólnej, niełatwej przecież historii i o roli polskich wydarzeń lat 1980-1981 w obaleniu muru berlińskiego i w zjednoczeniu Niemiec. To przecież Polska jako pierwsza z krajów sąsiadujących uznała nowe Niemcy – zjednoczone po kilkudziesięciu latach. W tym duchu przemawiał też Frank-Walter Steinmeier; który uznał, że obecne relacje polsko-niemieckie i pojednanie obu narodów to przykład dla całego kontynentu. Minister Witold Waszczykowski nie ukrywał swego zadowolenia zarówno z aktualnego stanu stosunków polsko-niemieckich, jak i – na co położył szczególnie nacisk – z faktu powstania podręcznika, owocu wieloletniej współpracy specjalistów z obu krajów, którego celem jest pokazywanie wspólnej, europejskiej historii bez uprzedzeń i animozji. Wystąpieniem polityków towarzyszyły wypowiedzi realizatorów projektu, autorów, redaktorów i wydawców.

Jest to jednak początek drogi. Przed realizatorami stoi zadanie stworzenia trzech dalszych tomów: podręczników do czasów nowożytnych, wieku XIX i wieku XX. (IKE)



# Pożegnalny Senat w ogrodzie

Senat UAM, jak wynika z ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym jest najwyższym organem uchwałodawczym uniwersytetu. W jego skład wchodzi 60 osób z głosem stanowiącym i kilka z głosem doradczym. Senat w minionych latach spotykał się kilkanaście razy na rok na posiedzeniach zwyczajnych i kilkakrotnie na posiedzeniach specjalnych (na przykład żałobnych). Podejmował każdego roku kilkadziesiąt uchwał, dotyczących zarówno najbardziej żywotnych problemów uczelni wynikających z ustaw, jak i codziennego życia UAM.

**B**ły to więc sprawy wagi najwyższej, jak uchwalanie statutu, jego poprawek wynikających ze zmieniających się ram prawnych działania szkół wyższych, regulaminu studiów, decyzji inwestycyjnych, a w ostatnim czasie doszły także reformy finansowe na UAMJ i związane z tym opiniowanie planów budżetowych i inwestycyjnych wydziałów.

Wiele posiedzeń i dyskusji toczonych na posiedzeniach Senatu związanych było z funkcjonowaniem uczelni. Tak więc senatorzy debatowali, gdy trzeba było podejmować uchwały na przykład o warunkach i trybie rekrutacji, o opłatach za świadczenia edukacyjne, o tworzeniu nowych specjalności i kierunków, a także o nadawaniu doktoratów honoris causa, wręczaniu nominacji itp.

Nie brakowało też spraw codziennych, drobnych, ale przecież też ważnych, jak nadawanie nazw salom dydaktycznym w poszczególnych budynkach, umieszczanie tablic pamiątkowych, drobne korekty budowlane.

W programie większości posiedzeń zwyczajnych Senatu przewidziane były też prezentacje oraz dyskusje na wybrane tematy dotyczące poszczególnych obszarów działalności UAM. Dyskusje dotyczyły m.in. następujących tematów:

„Studenci UAM – portret zbiorowy”, „Reforma w kształceniu języków obcych”, „Finansowanie badań podstawowych przez Narodowe Centrum Nauki”, „UAM: od parametryzacji do popularyzacji (co się tak naprawdę liczy)”, „UAM na tle innych uniwersytetów – sytuacja finansowa”.

Senat wypełniał swoje zadania poprzez powołane komisje:

- Senacka Komisja ds. Budżetu i Finansów
- Senacka Komisja ds. Kształcenia
- Senacka Komisja ds. Rozwoju UAM
- Senacka Komisja Prawna
- Senacka Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli Akademickich
- Senacka Komisja Dyscyplinarna dla Studentów
- Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna dla Studentów UAM

Ostatnie w tej kadencji spotkanie Senat UAM w drugiej, mniej oficjalnej części odbył w Ogrodzie Botanicznym. Swobodniejsza atmosfera, otoczenie pięknego ogrodu sprzyjały wymianie poglądów.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

**Co w ciągu tej mijającej kadencji było najważniejszą sprawą, którą Senat się zajmował? Co sprawiało kłopot największy? Gdyby kadencja jeszcze potrwała, czym należałoby się koniecznie zająć?** – z tymi pytaniami zwróciliśmy się do ustępujących senatorów.

– *Najbardziej znaczącą sprawą, którą się zajmowaliśmy, bezsprzecznie była decentralizacja finansowania na UAM. To po prostu był przełom w dotychczasowym ekonomicznym funkcjonowaniu uczelni. Wielką odpowiedzialność za właściwe finansowanie i co za tym idzie funkcjonowanie przeniesiono na dziekanów i na wydziały. To była poważna strategiczna decyzja, która odmieniła sposób myślenia o uniwersytecie jako instytucji zarządzanej zgodnie z prawami ekonomii. Tak więc sądzę, że to była zarówno najważniejsza, jak i najtrudniejsza sprawa* – powiedział **dr Robert Jagodziński z Instytutu Geologii**.

– *Co najtrudniejsze? Z pewnością zmiana statutu, kwestia uregulowania poprawnego zatrudnienia nauczycieli akademickich, szczególnie adiunktów. Nielatwe, ale ważne, były negocjacje dotyczące podwyżek wynagrodzeń wśród ludzi nauki. Zmiany następowały, ale sprawa naliczania środków na podwyżki pozostanie aktualna i następne władze też będą musiały się z nią mierzyć* – powiedziała **Krystyna Andrzejewska, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” na UAM**.

– *Kluczową sprawą, jaką Senat podejmował, była bezsprzecznie decentralizacja finansów. Sądzę, że co do tego większość z nas jest zgodna. Była też i najtrudniejszą, bo zwykle ważne decyzje*

*są bardzo trudne. Gdybym miał natomiast wskazać temat do rychłego podjęcia, powiedziałbym, że powinna to być reforma studiów doktoranckich* – powiedział **Marcin Dokowicz, przedstawiciel doktorantów w Senacie UAM**.

– *Nie mam żadnych wątpliwości, że najważniejszą sprawą w pracy Senatu mijających kadencji była decentralizacja finansów UAM. To jest odczucie powszechne, czemu trudno się dziwić ze względu na wagę problemu, zwłaszcza, że za tą reformą finansową pójdzie reorganizacja systemu zarządzania, tworzenie centrów kompetencyjnych itp. Co było najtrudniejsze? Otóż decyzje były tak dobrze przygotowane, że nie generowały niepokojów i obaw. Głosowanie za nimi nie nasuwało wątpliwości. Jestem pełen uznania dla zespołu doradców, który te uchwały przygotował* – powiedział **prof. Witold Mazurczak z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa**.

– *Strategia w kontekście decentralizacji to jest najważniejsze i najtrudniejsze zadanie, z jakim się mierzyliśmy. Wszyscy się tego obawiali, a tymczasem obyło się bez wielkiego bólu, a i uniwersytet wykazał się lepszym niż kiedyś bilansem. Oczywiście nowy tryb działania będzie w następnych latach wymagał jeszcze pewnych korekt. Ważną sprawą na przyszłość jest konieczność większego umiędzynarodowienia badań. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na sprawy związane z publikacjami naukowymi, na publikowanie badań w taki sposób, żeby nas, jako UAM, było widać w znaczących światowych bazach i rankingach* – powiedział **prof. Marek Marciniak z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych**. **J. L.**

# Człowiek prawdziwie akademicki

Uroczystość rozpoczęła się 16 czerwca dokładnie o godzinie 13.00. Prowadzący uroczystość rektor UAM prof. Bronisław Marciniak zwlekał z powitaniem, tak aby wszyscy obecni w gabinecie usłyszeli charakterystyczne uderzenie zegara.

Taka punktualność nie zawsze towarzysząca uniwersyteckim uroczystościom była akurat w tym przypadku w pełni zamierzona. Medal *Homini Vere Academico* przyjmował wybitny matematyk, jeden z twórców Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, jego pierwszy dziekan, a także przewodniczący Rady Narodowego Centrum Nauki – prof. Michał Karoński.

**L**iczne grono zgromadzone w gabinecie rektora, zaświadczało, że to wysokie wyróżnienie, które uniwersytet przyznaje swoim pracownikom, trafia w zasłużone ręce. Wśród gości, oprócz przyjaciół i współpracowników, znalazły się również naukowe „dzieci, wnuki i ... prawnuki” prof. Karońskiego. Tak długa aktywna obecność na uczelni skłaniała do refleksji i wspomnień.

*Są różne medale, różne wyróżnienia – mówił dziekan WMiI, prof. Jerzy Kaczorowski – ale ten, który dzisiaj odbierzesz, jest szczególny, ponieważ nie można go otrzymać za osiągnięcia jednostkowe, tak jak jest to np. w sporcie. Na medal *Homini Vere Academico* trzeba pracować całym swoim aktywnym życiem naukowym i społecznym, i musi to być aktywność nietuzinkowa. Dla mnie prof. Michał Karoński był na uniwersytecie zawsze. Obecny zarówno, kiedy byłem studentem, młodym adeptem nauki, jak również dzisiaj, kiedy jestem dziekanem. Zawsze czynny, zawsze pełen wigoru, na pierwszej linii frontu. To zadziwiające, że mimo upływu lat jesteś nadal tą samą osobą.*

Prof. Michał Karoński urodził się w Śremie. Studiował na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym UAM. W 1969 został zatrudniony na uniwersytecie, gdzie pracuje nieprzerwanie do dziś. Doktoryzował się ze statystyki matematycznej. Następnie odbył staż na Florydzkim Uniwersytecie w Gainesville, gdzie zainteresował się teorią grafów losowych i to zainteresowanie wkrótce miało się przerozdzic w miłość „prawie aż do końca życia”. Po powrocie z USA prof. Karoński zajął się tą nową dziedziną nauki, która wtedy dopiero zaczęła się rozwijać.

*Mieliśmy szczęście – mówił wygłaszający laudację prof. Andrzej Ruciński – wskoczyć do jeszcze nierozpędzonego pociągu. Dlatego też dziś można powiedzieć, że teoria grafów losowych rozwijała się dzięki pracy takich tytanów jak Béla Bollobás, Alan Frieze, Svante Janson, Tomasz Łuczak, Alon J. Spencer, i w końcu Michał Karoński. To, co zawsze podziwiałem w Michale, to jego wysokie standardy. Zawsze chciał, aby wyniki naszych badań były konfrontowane ze światową czołówką. Wystąpienie prof. Andrzeja Rucińskiego miało charakter osobisty, bo jak mówił, prof. Karoński był dla niego przez ostatnich 40 lat przełożonym, opie-*



FOT. MACIEJ JECZYŃSKI

kunem, partnerem naukowym, przewodnikiem życiowym i przyjacielem.

*Homini Vere Academico* znaczy „człowiek prawdziwie akademicki” – mówił – Michał jest nie tylko naukowcem, ale także organizatorem nauki. Był szefem i działaczem. Grupkę zapaleńców, która skrzyknęła się pod koniec lat 70, przekuł w silny zespół badawczy. Następnie założył pracownię grafów, gdzie przypadało pół biurka na jedną głowę pracownika. Potem ta pracownia przekształciła się w Zakład Matematyki Dyskretnej. Kiedy stworzył nowy Wydział Matematyki i Informatyki, zainicjował również unikalny system punktacji, który w epoce przed USOSem nikomu nawet się nie śnił. Jak zwykle, gdy dzieło było gotowe, przekazał je w dobre ręce, a sam popłynął na szerokie wody, kandydując dwukrotnie na stanowisko rektora UAM. Następnie rzucił się w zmącone wody finansowania nauki w Polsce. Dzięki niemu nasz system grantowy jest bogaty i klarowny. Można by pomyśleć, że przy takim natłoku pracy nie było czasu na życie prywatne. Nic bardziej mylnego! Michał ma wspaniałą żonę, trójkę synów, zbudował dwa domy, nie wiem, ile zasadził drzew, ale pamiętam jedno, które posadziliśmy wspólnie w trakcie czynu społecznego. Michale, powiem krótko: spisałeś się na medal.

Na uroczystości pojawił się także syn prof. Karońskiego, który podziękował ojcu za wychowanie i wartości, jakie mu przekazał. *Jesteś dla nas wzorem – mówił.* Na koniec głos zabrał profesor Michał Karoński. Przyznał, że wiadomość o przyznaniu mu medalu potraktował z pewnym zdziwieniem, ale również z ... rozdrażnieniem. Ten medal bowiem uświadomił

mu, że już za chwilę będzie musiał opuścić uniwersytet i przejść na emeryturę, na co nie jest jeszcze gotowy. Dalej przyszedł czas na wspomnienie związane z początkami pracy naukowej. Wspomniał osoby, które kształtowały nie tylko jego karierę naukową, ale również sposób postrzegania świata i postawy. Znaczące miejsce na tej liście zajęła żona, która na początku tej drogi skłoniła go do przyjęcia propozycji i rozpoczęcia pracy w tworzącym się właśnie Instytucie Matematyki. *Jestem jej za to niezwykle wdzięczny – mówił – To był najlepszy wybór. Zyskałem coś fantastycznego: wolność i niezależność, które tak bardzo sobie cenię.* Lista przyjaciół i współpracowników była naprawdę długa, gdyż, jak wspominał odznaczony, prawie z każdym obecnym na sali wiązała go jakaś wspólna historia. Mimo imponującej grupy naukowych „wnuków i prawnuków”, przyznał, że nigdy nie czuł się nauczycielem, za to bardziej grającym trenerem. Dlatego też w pełni podziela pogląd prof. Aleksandra Pełczyńskiego, wybitnego matematyka i doktora honoris causa UAM, który podczas jednego ze spotkań powiedział mu, że musi być szczęśliwym człowiekiem, ponieważ wychował uczniów lepszych od siebie. Podejmowane w trakcie tych lat wyzwania naukowe, możliwość pracy w międzynarodowym gronie – wszystko to sprawia, że czuje się on również spełniony naukowo. *Mam nadzieję – mówił – że również moje ostatnie wyzwania, które podjąłem, godząc się przewodniczyć radzie NCN-u, przyjmujecie pozytywnie. Chociaż, mając na uwadze, że stopień sukcesu wynosi u nas 20%, z góry mogą oczekiwać również krytycznych opinii.*

Na koniec, jak przystało na matematyka, który przygotowując referat musi doń włączyć jeden dowód i przynajmniej jeden dowcip, nadszedł czas na puentę. Prof. Karoński nieco przewrotnie zdecydował się na użycie przemyśleń amerykańskiego bejsbolisty Lawrence „Yogi” Berra. *Czynię to nie tylko dlatego, że w trakcie studiów znany byłem jako Yogi Karoński, ale również dlatego, że zawsze uważałem, że należy mieć dystans od samego siebie i patrzeć na własne osiągnięcia z krytycznym i ironicznym dystansem. Zatem chciałbym na koniec powiedzieć: I just want to thank everyone who made this day necessary.*

**Magdalena Ziółek**

# Polimery – materiał przyszłości

W czwartek 30 czerwca tytułem doktora honoris causa UAM wyróżniono prof. Krzysztofa Matyjaszewskiego, światowej sławy chemika, odkrywcę metody polimeryzacji rodnikowej z przeniesieniem atomu, która zrewolucjonizowała przemysł, a przez świat nauki uznawana jest za najważniejsze osiągnięcie badań o polimerach w ciągu ostatniego półwiecza. Dość powiedzieć, że prof. Matyjaszewski od kilku lat wymieniany jest jako kandydat do Nagrody Nobla.

Oskałi jego odkrycia niech zaświadczy fakt, że obecnie polimery są surowcem do produkcji przedmiotów, bez których nie wyobrażamy sobie życia codziennego. Są to komputery, smartfony, ubrania, części samochodowe, sprzęt AGD. Praktyczne zastosowanie znajdują one również w biomedycynie, przemyśle farmaceutycznym czy kosmetycznym. Na świecie produkcja włókien, tworzywa sztucznego, kauczuku i materiałów powłokowych przekroczyła już 200 milionów ton na rok. To odpowiada w przeliczeniu na jedną osobę około 2 kilogramom na miesiąc.

Uroczystość odbyła się z inicjatywy rad Wydziałów Chemii i Fizyki, za aprobatą Senatu UAM. To w pewnym sensie podwójne wyróżnienie nawiązywało do historii uniwersytetu przywołując postać Marii Curie-Skłodowskiej, dwukrotnej zdobywczyni Nagrody Nobla, a także pierwszego doktora hc Uniwersytetu Poznańskiego.

*Przyjęcie prof. Matyjaszewskiego w poczet znamiennych doktorów honoris causa naszej uczelni – mówił rektor UAM prof. Bronisław Marciniak – jest wyrazem głębokiego szacunku i poparcia naszego środowiska akademickiego dla jego postawy łączenia teorii naukowej z jej zastosowaniem praktycznym, a także wyrazem wdzięczności za wielostronną współpra-*



FOT. MACIEJ JĘCZYŃSKI

podjął studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej, a także w Instytucie Petrochemicznym w Moskwie, gdzie w roku 1972 uzyskał dyplom magistra inżyniera. W tym samym roku został zatrudniony w Centrum Badań Molekularnych

tytułem University Professor – najwyższym tytułem nadawanym na Carnegie Mellon. Przełomowe znaczenie dla kariery naukowej prof. Matyjaszewskiego miały wyniki badań, które opublikował w maju 1995 wraz z Jin-Shan Wangiem na łamach Journal of the American Chemical Society. Przedstawiły one nową metodę polimeryzacji rodnikowej, znanej dziś pod nazwą polimeryzacji rodnikowej z przeniesieniem atomu. Metoda ta umożliwia kontrolowaną polimeryzację rodnikową cząsteczek o dobrze określonej masie. Pozwalała „żyć na miarę” makromolekuły – projektować i precyzyjnie syntetyzować duże cząsteczki, które znajdują zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu.

*Nowa koncepcja zaproponowana przez prof. Matyjaszewskiego – mówił promotor doktoratu, prof. Bogdan Marciniak – polegała na wydłużeniu czasu życia pojedynczego rodnika poprzez wprowadzenie go odpowiednio w stan uspijony na czas około 1 minuty, po jego aktywności trwającej około 1 milisekundy. Dzięki takiemu mechanizmowi całkowity czas życia rodnika mógł być przedłużony*

z Makromolekularnych Polskiej Akademii Nauk (CBMiM PAN) w Łodzi, z którym współpracuje nieprzerwanie do dzisiaj. Od ponad trzydziestu lat związany jest z prestiżowym Uniwersytetem Carnegie Mellon w Pittsburgu. W 1998 przejął po laureacie Nagrody Nobla Johnie Pople'u stanowisko J. C. Warner Professor of Natural Sciences, a w 2004 uhonorowany został ty-

**– Działalność naukowa naszego doktora honorowego pokazuje, że jedyną słuszną drogą jest umiejętne łączenie badań podstawowych z aplikacjami**

*cę z jednostkami naszego uniwersytetu. Jest on przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Doradczego Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii – chluby naszej Almae Matris i całego poznańskiego środowiska naukowego.*

Prof. Krzysztof Matyjaszewski urodził się w 1950 roku w Konstancynie koło Łodzi. Ukończył liceum w Zelowie, a następnie

nawet do kilku dni, podczas gdy w tradycyjnej polimeryzacji wolnorodnikowej wynosił on zaledwie około 1 sekundy. Gdyby w analogiczny sposób odnieść się do życia pojedynczego człowieka, to należałoby powiedzieć, że w sytuacji, gdy każdy dzień jego aktywności byłby poprzedzony miesięczną hibernacją, życie ludzkie trwałoby nie 100 lat, lecz 3000...

To przełomowe odkrycie odbiło się szerokim echem w świecie nauki. Wspomniany artykuł cytowany był blisko 4 tysiące razy, a wszystkie prace prof. Matyjaszewskiego niemal 80 tysięcy razy. Jego indeks Hirscha przekroczył wartość 130. *To już nie są chemiczne czy fizyczne, ale wręcz astronomiczne wskaźniki* – mówił podekscytowany prof. Antoni Wójcik, dziekan Wydziału Fizyki – *Działalność naukowa naszego doktora honorowego pokazuje, że jedyną słuszną drogą jest umiejętne łączenie badań podstawowych z aplikacjami. Profesor współpracuje z wieloma przedsiębiorstwami na całym świecie, tworzy konsorcja naukowo-przemysłowe, jest autorem licznych patentów i licencji. Pionierskie odkrycie zaowocowało tysiącami praktycznych zastosowań.* Prof. Matyjaszewski w celu komercjalizacji wyników swoich badań założył konsorcja, zrzeszające największe firmy chemiczne z całego świata. W ostatnich latach współpracował z ponad 55 międzynarodowymi firmami z Europy, Japonii, Korei, Południowej Afryki oraz Ameryki Północnej. Efekt tej współpracy to 52 amerykańskie oraz 147 międzynarodowe patenty.

Swoje przemówienie prof. Matyjaszewski rozpoczął od prezentacji fragmentu filmu, który, jak mówił, ma dla niego szczególne znaczenie. Na ekranie pojawiły się kadry z „Absolwenta” Mike’a Nicholasa. Młody bohater grany przez Dustina Hoffmana otrzymuje jedną z życiowych porad. Pomysłem na dobrą inwestycję czasu i pieniędzy są polimery, które w krótkim czasie mają stać się materiałem przyszłości. Te słowa, które po raz pierwszy padły z ekranu w 1967 roku, stały się w pewnym sensie proroce, dość powiedzieć, że profesor Matyjaszewski postanowił ich posłuchać i na poważnie zajął się nową dziedziną wiedzy.

Obecnie w swoim laboratorium w CMU (Carnegie Mellon University) zajmuje się syntezą różnorodnych polimerów o nieograniczonych możliwościach, w tym też takich, jakie wytwarza ludzki organizm. Ciało człowieka składa się w 70% z wody i niektórych minera-

łów, resztę stanowią polimery w postaci cukrów, protein i kwasów nukleinowych. Odpowiadają one za szereg funkcji, często bardzo złożonych, takich jak aktywność mózgu czy pamięć, oraz zupełnie podstawowych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania. *Potrąfimy syntetyzować polimery z doskonałą precyzją w odniesieniu do ich rozmiarów, składu i funkcjonalności* – mówił prof. Matyjaszewski – *Takie syntetyczne makrocząsteczki wykazują zdolność do (samo)organizowania się, tworząc materiały o zróżnicowanej, nano-ustrukturyzowanej morfologii. W poszczególnych przypadkach mogą one zyskać miano materiałów inteligentnych, odpowiadających na bodźce zewnętrzne. W zależności od temperatury, pH, stężenia soli takie makrocząsteczki mogą się kurczyć bądź rozszerzać, stawać się bardziej miękkie lub bardziej twarde. Wykorzystując takie właściwości polimerów, można stworzyć sztuczną skórę czy mięśnie. Mogą także służyć jako nośniki leków, rozpoznające właściwe miejsce ich lokalizacji, na przykład komórki rakowe, które będą selektywnie niszczyły poprzez dostarczenie do ich wnętrza aktywnych substancji toksycznych uwalnianych w ściśle określonych warunkach, bez ingerencji w funkcjonowanie zdrowych komórek.*

Metoda stworzona przez prof. Matyjaszewskiego pozwala na produkcję polimerów, które są materiałem nie tylko najbliższej przyszłości. Wykazują one zaskakujące właściwości: mechanicznie przewyższające właściwości stali, a przy tym są 10-krotnie od nich lżejsze, albo materiały, które są tysiąc razy bardziej miękkie niż guma. W niektórych warunkach mogą pamiętać kształt czy wykazywać właściwości samonaprawiające się.

Na koniec swojego wystąpienia prof. Matyjaszewski podziękował profesorom Bogdanowi Marcińcowi i Stefanowi Jurdze za współpracę, której efektem są zarówno wspólnie opublikowane prace naukowe, jak też doktoraty i staże studenckie odbyte w CMU. *Wiadomość, jaką chciałbym przekazać młodszemu pokoleniu obecnym dzisiaj na tej sali – mówił – jest taka, iż pasja jest niezwykle potrzebna w pracy naukowca, bez niej nie jest możliwe. My wszyscy powinniśmy ciężko pracować, działać, nieustannie próbować, nie tracić swojego, jakże cennego, czasu przed ekranem telewizora. Nasza pasja i twórcza postawa wobec życia mogą przynieść pozytywne zmiany, przekształcić nasze otoczenie, naszą planetę w lepsze miejsce.* (mz)

## 40 lat minęło...



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

**To nie tylko słowa kultowej piosenki z filmu „Czterdziestolatek”, ale okres jaki minął od powstania Instytutu Kulturoznawstwa na UAM. Dotychczas prowadził on swoją działalność od 1976 r na Wydziale Historycznym, by 11 lat później wejść w struktury organizacyjne Wydziału Nauk Społecznych. I tak działa do dzisiaj.**

W związku z tą rocznicą 17 czerwca odbyła się uroczystość jubileuszowa połączona ze zjazdem absolwentów. Stała się okazją do podsumowań, wspomnień oraz odświeżenia działalności Europejskiego Stowarzyszenia Kulturoznawczego, które stawia sobie za cel ożywianie środowiska akademickiego.

Powyższe wydarzenie było również okazją do spotkania obecnych i byłych pracowników, a także współpracowników Instytutu. Otwarcia dokonał dyrektor IK prof. Jacek Sójka wraz z rektorem UAM prof. Bronisławem Marciniakiem. Przybyło wielu wybitnych naukowców, autorów książek i prac dotyczących wiedzy o kulturze, profesorów związanych z naszą uczelnią, pracowników instytutu, a także miłośników kultury.

Odczytano sporą liczbę listów z gratulacjami. Momentem szczególnie wzruszającym była emisja filmu ze wspomnieniami profesorów o początkach ich pracy naukowej, jak i o działalności instytutu. Wspólne projekty, pokonywanie przeciwności losu, które wiązały się z ustrojem, jaki panował w PRL-u, a także koleżeńskie relacje i zabawne sytuacje przeplatały się w filmie jak obrazy zakodowane w pamięci absolwentów kulturoznawstwa. Prof. Jacek Sójka jako główny bohater filmu (przy wsparciu m.in. prof. A. Grzegorzczak, dr. M. Chojnackiego, prof. J. Grada czy prof. E. Rwers, a także wielu innych pracowników wydziału) w zabawny i barwny sposób przeprowadził nas przez kolejne etapy życia Instytutu.

Po filmie prof. Sójka zaprosił zebranych na poczęstunek i wspólną rozmowę w bardziej niezobowiązującej atmosferze. Nie mogłam odmówić sobie jednak przyjemności przemknienia korytarzami uczelni, którymi niegdyś chodziłam na wykłady, aby przywołać postacie koleżanek i kolegów, z którymi wspólnie spędzaliśmy czas, zaliczając kolejne egzaminy. Wspomniane korytarze nie przypominają już tamtych z zamierzchłych czasów. Odnowione wyglądają bardzo nowoczesnie, ale na szczęście duszę zachowały starą...

Joanna Muszyńska

# Polska dusza w Petersburgu

Z dr. Bartoszem Graczykiem z Instytutu Wschodniego, autorem książki „Petersburg. Nierosyjska historia miasta 1703 – 1917”, rozmawia Magda Ziótek

**Wrócił Pan z Petersburga, gdzie nagrodzona zastała pańska książka. Jak to się stało, że został pan laureatem Nagrody im. Ancyfierowa?**

To była dla mnie niespodzianka. Tak naprawdę, wstyd się przyznać, nawet nie wiedziałem, że istnieje taka nagroda. Kiedy więc dostałem maila od komitetu Fundacji im. Dmitrija Lichaczowa w Rosji z pytaniem, czy przyjadę na uroczystość, byłem w rozterce. Zastanawiałem się, czy w ogóle jechać. Już na miejscu dowiedziałem się, że jest to prestiżowa nagroda przyznawana w kilku kategoriach. Nosi imię Nikołaja Ancyfierowa, wybitnego krajoznawcy, autora monografii *Dusza Petersburga*. Pod uwagę brane są prace krajoznawcze, naukowe, popularyzatorskie i zagranicznych autorów. Ja zostałem wyróżniony w tej ostatniej kategorii. Ktoś przeczytał moją książkę, która, co ciekawe, wydana została tylko w języku polskim i zarekomendował ją do konkursu. Do dziś nie wiem, niestety, kto to był.

**Z Poznania do Petersburga daleko. Jak to się stało, że zainteresował się pan historią tego miasta?**

Z Petersburgiem jestem związany od 2002 roku naukowo, i nie tylko. To jest moja druga książka poświęcona temu miastu. Zaczę-



terańsko – szwedzki, holenderski, w końcu jest też kościół ormiański, a jeszcze dalej katolicki, polski. Zastanowiło mnie, że przy głównej ulicy miasta znajduje się tylko jedna cerkiew. W tym czasie nawiązałem też kontakt z prof. Tamarą Smirnową z Uniwersytetu w Petersburgu, która od lat zajmuje się mniejszościami narodowymi. Potem byłem z wizytą u Eugeniusza Mielcarka, konsula RP, i to on właśnie wręczył mi taką niewielką książeczkę, która traktowała o wielonarodo-

w Petersburgu w XIX wieku, czy książka prof. Ireny Spustek „Polacy w Piotrogradzie 1914-1917”, i pewnie jeszcze kilka innych pozycji. Polacy bardzo mocno partycypowali w rozwoju kultury i sztuki Petersburga, śladów ich obecności jest całe mnóstwo: od architektury, przez kościoły, gazety i organizacje życia publicznego. Te relacje zaczęły się rozluźniać mniej więcej po 1905 roku, a po 1918 roku, kiedy powstała suwerenna Polska, Polacy zaczęli opuszczać to miasto i rozwój polskiej duszy Petersburga został zatrzymany. Później oczywiście czasy Rosji radzieckiej odcisnęły swoje piętno. Największy cmentarz katolicki w mieście, gdzie pochowanych było około 40 tysięcy osób, został w latach 30. ubiegłego wieku całkowicie zniszczony. Właściwie pokryto go betonem. Dzisiaj są tam fabryki, zakłady przemysłowe. Został kościół, który obecnie jest w fatalnym stanie, a z nagrobków zostały dwa. Cała reszta została zniszczona, przeznaczona na budowę dróg, a część bardziej zabytkowych przeniesiona na inne cmentarze. Dobrym przykładem jest też historia grobu Marii Szymanowskiej – prekursorki romantyzmu w muzyce fortepianowej, która mieszkała w Petersburgu i zmarła tam w 1832 roku na cholera. Pochowana została na cmentarzu cholerycznym, który również nie zachował się do naszych czasów. Obecnie w tym miejscu są ogródki. Powstał nawet komitet, który walczy o przywrócenie tego cmentarza, prowadzi badania archeologiczne, antropologiczne. Tymczasem środowiska polonijne wybudowały na Cmentarzu Mistrzów Sztuk, to są takie petersburskie Powązki, pomnik Marii Szymanowskiej. W świadomości wielu osób funkcjonuje on jako grób.

**Wspomniał pan Marię Szymanowską; jakie jeszcze znane z historii postaci można tam odnaleźć?**

Wzruszające jest chodzenie po petersburskich cmentarzach i szukanie polskich nazwisk. Jest ich naprawdę dużo. Rodzina jednego z najbardziej znanych polskich inżynierów, budowniczego mostów, Stanisława Kierbedzia spoczywa na protestanckim cmentarzu smoleńskim. Obok Kierbedzia leżą potomkowie rodziny Alfreda Nobla i o tym już niewiele osób wie. Przez wiele lat tworzył tam Henryk Wieniawski, pod koniec życia przeniósł się do Petersburga król Stanisław August Poniatowski. Został pochowany w kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie, a jego grobowiec był w tym miejscu do 1938. Z Petersburgiem związani byli Stanisław Moniuszko, Stanisław Przybyszewski.

## Wzruszające jest chodzenie po petersburskich cmentarzach i szukanie polskich nazwisk

ło się od doktoratu, który pisałem na temat radzieckiej polityki narodowościowej w latach 1917-1941 na przykładzie Petersburga właśnie. Już w trakcie okazało się jednak, że okres sprzed rewolucji jest dla mnie dużo ciekawszy. Petersburg zaskoczył mnie swoją wielokulturowością; to miasto jest w zasadzie mało rosyjskie. Przemierzając np. Newski Prospekt zauważymy, że znajduje się tam wiele budynków świadczących o obecności innych narodowości. Stoją tam kościoły: luterkańsko – niemiecki, luterkańsko – fiński, lu-

wym Petersburgu. Dowiedziałem się, że do czasów Rewolucji Październikowej w Petersburgu mieszkało od 40 do 60 tysięcy Polaków. Jednocześnie nie ma zbyt wielu książek na temat historii tego miasta w kontekście zamieszkujących go mniejszości narodowych. To zmobilizowało mnie do pracy i dalszych poszukiwań.

**Pozostaliśmy przy Polakach. Jakie ślady ich obecności odnalazł pan w Petersburgu?**

Nie byłem tu pionierem. Pierwsze były prace prof. Ludwika Bazyłowa o Polakach



## Studenci w Brukseli

**A gdybyśmy chcieli scharakteryzować ówczesną Polonię, to co o niej moglibyśmy powiedzieć?**

Polacy byli jedną z najliczniejszych mniejszości narodowych obok Niemców, Finów i Żydów. Wnieśli ogromny wkład w historię tego miasta. Była to przede wszystkim inteligencja: lekarze, wykładowcy akademicki, związani z największymi uczelniami na całym świecie. W Petersburgu działał świetny uniwersytet, Akademia Chirurgiczna, Instytut Politechniczny – duży odsetek zatrudnionych tam osób stanowił właśnie Polacy. O studentach nie wspomnę. Te uczelnie przyciągały Polaków.

### Dlaczego?

W Rosji było łatwiej, chociażby ze względu na rusyfikację. Polacy z Królestwa Polskiego jechali do Petersburga, bo tam nie było tak wielu represji. Stopień liberalizacji życia publicznego był naprawdę wysoki. Stąd też ślady obecności tak wielu wybitnych Polaków. Wspominałem o Marii Szymanowskiej, ale mieszkała tu też np. Matylda Krzesińska, która do historii przeszła jako kochanka cara, ale była ona również utalentowaną primabaleriną Teatru Maryjskiego w Petersburgu. To jest cała plejada nazwisk, tych znanych i tych w Polsce może mniej znanych. Na Newskim Prospekcie, ale i w całym mieście, stoi olbrzymia liczba budynków wzniesionych przez Polaków. Część z nich na trwałe wpisała się w panoramę miasta, np. Dom Targowy Hipolita Wawelberga czy dom Martensa.

**A co możemy powiedzieć o dzisiejszej Polonii?**

Według statystyk dziś w Petersburgu mieszka około 8 tysięcy Polaków, ale to są tylko dane statystyczne. Tak naprawdę osób, które mają polskie korzenie i kontakt z kulturą polską jest pewnie mniej. To, niestety, jest pokłosie stalinizmu i represji wobec Polaków. Obecnie działają tam dwie świeckie organizacje, dwa kościoły, w których przywrócono msze w języku polskim i są księża z Polski. Przed rewolucją było ich 14! W zasadzie to jest dziś takie małe ognisko polonijne, wewnętrznie skłócone i mocno zrusyfikowane. Jednak pod względem społecznym jest to inteligencja: inżynierowie, lekarze, a więc jakaś kontynuacja tradycji jest. Wszystko zaczęło ożywiać się w latach 90. Powstała „Gazeta Petersburska”, pojawiło się kilku liderów: Teresa Konopielko, redaktor naczelna GP, Stanisław Karpionoku, tłumacz z języka rosyjskiego i polskiego, Światosław Świacki, tłumacz na język rosyjski „Pana Tadeusza”.

### Będzie kolejna książka o Petersburgu?

Mam jeszcze jeden pomysł na Petersburg, ale odkładam go na później. Za tydzień wyruszam do Kazania: też Polacy, też Rosja, ale ta bardziej prowincjonalna. ■

FOT. BIURO WIELKOPOLSKI W BRUKSELI



Z tygodniową studyjną wizytą przebywali w Brukseli (20-24 czerwca) studenci Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Pobyt poświęcony był tematyce polityki przestrzennej w UE. Odbywał się on w ramach projektu „Geocentrum doskonałości”, który jest realizowany przy wsparciu funduszy unijnych z Programu Operacyjnego Wiedza-Edukacja-Rozwój. Wyjazd został zorganizowany przez Biuro Wielkopolski w Brukseli.

**D**zięki spotkaniom odbytym w Brukseli studenci mieli okazję zapoznać się z funkcjonowaniem instytucji unijnych, w tym Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i Komitetu Regionów oraz dowiedzieć się, jaką rolę pełnią one w kształtowaniu unijnej polityki w zakresie planowania przestrzennego.

Z uczestnikami wizyty spotkał się m.in. europoseł Jan Olbrycht, który jest ważną postacią w Brukseli w zakresie tworzenia polityki miejskiej. W trakcie spotkania opowiedział on studentom o swojej pracy na forum UE oraz zaprezentował działalność Intergrupy URBAN, której przewodniczy. Głównym zadaniem tego międzykomisyjnego ciała działającego w PE jest wypracowywanie propozycji związanych z szeroko rozumianą kwestią miast i ich problemów. Członkowie grupy monitorują również prace legislacyjne wszystkich komisji Parlamentu Europejskiego pod kątem ich wpływu na europejskie miasta oraz informują o działaniach podejmowanych przez UE w tej dziedzinie.

Podczas pobytu w Brukseli studenci wzięli również udział w konferencji „W kierunku inicjatywy Habitat III – nowa agenda miejska. Rola samorządów lokalnych i regionalnych w Europie”. Agenda miejska jest obecnie jednym z kluczowych tematów omawianych w Unii Europejskiej, jest to jedna z najważ-

niejszych inicjatyw dla miast w historii UE. Została oficjalnie zainaugurowana 30 maja br. w Amsterdamie, a Poznań – wspólnie z Łodzią – są jednymi polskimi miastami zaangażowanymi w prace w jej ramach.

W trakcie wizyty uczestnicy zapoznali się z dobrymi praktykami miast i regionów w dziedzinie planowania przestrzennego. Dowiedzieli się, jakie projekty realizowane są w regionie partnerskim Wielkopolski – Brandenburgii, a także w Brukseli czy Frankfurtu nad Menem. Odwiedzili belgijskie miasto Gandawę, gdzie przekonali się jak w praktyce przebiega wdrażanie projektów urbanistycznych. Zwiedzili m.in. teren dawnych doków, który jest poddawany rewitalizacji w celu przekształcenia w dzielnicę mieszkaniową oraz obejrzeni nowatorski system oświetlenia, nadający unikatowy charakter budynkom położonym w zabytkowej części miasta.

Termin wizyty studyjnej zbiegł się w czasie z przypadającym na 23 czerwca 2016 r. referendum w sprawie wyjścia Wielkiej Brytanii z UE. O konsekwencjach tej decyzji i innych wyzwaniach stojących obecnie przed Unią Europejską uczestnicy rozmawiali z wielkopolskim posłem Adamem Szejnfeltem podczas spotkania Klubu Wielkopolan zorganizowanym w siedzibie Biura Wielkopolski.

**Biuro Wielkopolski w Brukseli**

# Wypoczywanie – trudne zadanie

Po ciężkiej całorocznej pracy, nieustannej gonitwie, przeskakiwaniu samego siebie, by z wszystkim nadążyć, lato w końcu przyszło. A z nim – nakaz wypoczywania lub przynajmniej urlop, czyli czas „nic nierobienia”.

Czy uda nam się popaść w ten oczekiwany stan? Teoretycznie to bardzo prosta sprawa tak nic nie robić. Praktycznie proste jednak to nie jest. Naukowcy zaobserwowali i uznali, że okres „nakazowego” wypoczywania źle spędzony – potrafi nieźle wymęczyć. Bo nic nie robiąc popełniamy wiele błędów i potrafimy z prostego wypoczywania zafundować sobie prawdziwą katorgę. I nierzadko zagrożenia wynikające ze złego urlopowania odbijają się wyraźnie w medycznych statystykach. Infekcje, zaburzenia krążenia, zbytnia nerwowość, migreny – dają o sobie znać zwłaszcza w pierwszych dniach urlopu.

Znawcy podkreślają że tradycyjne 10 dni, a nawet dwa tygodnie to za mało, by wypocząć. Do prawdziwej regeneracji sił dochodzi dopiero po 3 tygodniach.

W pierwszym tygodniu nasz organizm po-

trzebuję czasu na wyhamowanie, odespanie i zrelaksowanie.

W drugim jesteśmy już gotowi, by korzystać z wakacji, zwiedzać, uprawiać sport.

Dopiero w trzecim tygodniu nasz organizm jest w stanie się zregenerować. Jeśli zdąży.

By dobrze wypocząć, powinniśmy gdzieś wyjechać, zmienić otoczenie i oderwać się od codzienności. Najlepiej wybrać miejsce, gdzie będziemy mogli uprawiać swój ulubiony sport lub oddawać się zajęciom, które sprawią nam przyjemność. Mało komu wydaje się istotne, że miejscowość wypoczynkowa, bez względu na to, czy nazywa się zdroj czy uzdrowisko, funkcjonować musi w odpowiednim, korzystnym dla nas klimacie:

▸ osoby chorujące na serce, uskarżające się na podwyższone ciśnienie – powinny sobie podarować góry, szczególnie te wysokie,

gdzie pogoda i ciśnienie atmosferyczne zmieniają się ustawicznie;

▸ miejsce osób starszych, dzieci i alergików jest nad morzem, w powietrzu pełnym jodu lub nad dużymi zbiornikami wodnymi, w miejscach o ustabilizowanym klimacie.

Przy wyborze miejsca wypoczynku zasada jedności przeciwieństw ma tutaj specyficzne zastosowanie:

▸ pracujący w gwarze, tłoku, hałasie winni, rzecz jasna, wybierać dla wypoczynku miejsca odludne, ciche, na łonie natury;

▸ dla wykonujących monotonną, nudną, cichą pracę zalecane są wakacje w pobliżu miast, w miejscach pełnych wrzawy, dyskotek, amfiteatrów;

▸ gdy zaś ktoś cały rok pracuje na powietrzu – nie katujmy go nadmiernymi spacerami, niech sobie posiedzi w kawiarni lub kinie.

## O SWOICH SPOSOBACH NA WYPOCZYNEK MÓWIĄ:



FOT. MAGIEI MĘCZYŃSKIEJ

### Prof. UAM dr hab. Jacek Sójka – dyr. Instytutu Kulturoznawstwa

Lubię spędzać czas aktywnie. Z reguły nie jeżdżę daleko, mam dom w lesie i tylko tam tak naprawdę się relaksuję. Nie ukrywam, że podczas urlopu trochę pracuję. Komórkę mam zawsze przy sobie, chociażby po to, żeby mieć kontakt z najbliższymi, gdybym przypadkiem podczas dłuższego spaceru zaginął w lesie. Wszystko może się zdarzyć.. Udane wakacje to nie miejsce, nie standard hotelu, nawet nie pogoda, ale dobre towarzystwo, to z kim spędzamy czas. Nie powinniśmy skupiać się na tym, że to musi być udany urlop, (podobnie jak z nocą sylwestrową), wtedy z reguły nic nie wychodzi. Pozwólmy, żeby czas płynął w miłej atmosferze. Jeżeli jest to np. drogi wyjazd to nie stresujemy się, czy na pewno te pieniądze dobrze spożytkowaliśmy. Przecież jest już po fakcie. Pod Poznaniem urlop jest najtańszy i najmniej stresujący. Jednak poważnie mówiąc, w tym roku muszę przygotować się do nowej funkcji od 1 września (Dziękana Wydziału Nauk społecznych), więc podczas tego urlopu czeka mnie trochę pracy.



FOT. MAGIEI MĘCZYŃSKIEJ

### Dr hab. Artur Jazdon – st. kustosz dyplomowany Biblioteki Uniwersyteckiej

Staram się wykorzystać urlop w ciągłości, zawsze cztery tygodnie. Pierwszy tydzień z reguły lubimy poświęcać z żoną na prace domowe lub remonty. W zeszłym roku malowałem płot. Głównym miejscem wypoczynku jest morze, ze względu na moje przypadłości zdrowotne. W tym roku akurat wyjątkowo pojedziemy w góry. Zawsze staramy się spędzać czas aktywnie, dużo spacerujemy, zwiedzamy, a w przerwach czytamy książki i rozwiązujemy krzyżówki. W ogóle dużo chodzimy z żoną, nie tylko będąc na urlopie, ale także po Poznaniu. Lubimy odkrywać nowe miejsca i zaskakiwać samych siebie. Na wakacjach cenię sobie spokój, nie potrzebuję ani Internetu ani komputera, ale telefon mam zawsze włączony, ze względu na sytuacje awaryjne, które nie raz już się zdarzały. Prac naukowych nie zabieram ze sobą, bo na szczęście umiem oddzielać pracę zawodową od wypoczynku. I tego uczę swoich studentów, że ważna jest dobra organizacja i umiejętność zarządzania czasem. Przez ostatni tydzień wakacji przygotowuję się do pracy.

## Lato w Laboratorium Wyobraźni PPNT

Przy planowaniu wycieczki należy szczerze odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: razem czy osobno. Czy ma to być pobyt rodzinny, czy raczej samotny? Wariant pierwszy może pozwoli odbudować osłabione więzi, ale może też się okazać, że znowu każdy z nas popełnia te same błędy we wzajemnych kontaktach, a czas krótkiego urlopu to nie pora, żeby wszystko analizować.

Wariant „osobno” też ma swoje plusy i minusy. Plusy to, że robimy, co chcemy. Minusy – najogólniej to, że poznawanie świata z kimś bliskim i miłym jest daleko sympatyczniejsze niż samotnie, w myśl zasady, że co się dzieli – to się mnoży.

I jeszcze jedno, co tylko pozornie wydaje się oczywiste: urlop trzeba przygotować na tyle starannie i na tyle wcześniej, żeby później nie było żadnych niemiłych niespodzianek.

J. L.



FOT. MAGIEI MĘCZYŃSKIEJ

**Prof. zw. Dr hab. Hanna Kócka-Krenz**  
– Instytut Prehistorii

(Zakład Prehistorii Powszechnej Epoki Żelaza)

Po pierwsze nadrabiam zaległości jak nie napisane na czas artykuły oraz recenzje. W tym roku planuję wyjazd do północnych Włoch, ale na krótko. Zwykle zimą jeżdżę na nartach, teraz chcę wyjechać latem, chociaż nie przepadam za dużymi upałami. Nie umiem leżeć na plaży beczynnie, to dla mnie nieszczęście! Potrzebuję ruchu, dlatego spędzam czas aktywnie, pływając i zwiedzając okoliczne zabytki. Szczególnie interesuje mnie architektura średniowieczna. Zbieram informacje, obserwuję i później wykorzystuję w swoich pracach. Marzę, żeby pojechać do Rzymu, w okolice fontanny di Trevi, u podnóża schodów hiszpańskich, a dlaczego? Bo tam jest sklep z najpiękniejszymi butami...

Rozmawiała Joanna Muszyńska



FOT. ANNA KURGAN

**Lato w mieście też może być ciekawe. Poznański Park Naukowo-Technologiczny zaprasza do Laboratorium Wyobraźni. Przez cały lipiec, siedem dni w tygodniu, można zwiedzać interaktywną wystawę, przeprowadzać ciekawe eksperymenty i podziwiać kosmos w Planetarium. Laboratorium Wyobraźni PPNT będzie czynne codziennie od godziny 9:00. Szczegółowy harmonogram zajęć oraz bilety dostępne są na stronie internetowej Laboratorium Wyobraźni ([www.wyobraznia.ppnt.poznan.pl](http://www.wyobraznia.ppnt.poznan.pl))**

W wakacje czekają na zwiedzających najciekawsze prezentacje, które w ciągu roku cieszyły się największym powodzeniem. Przeczyłeś Laboratorium Domowego Odkrywcy? Nic straconego! Edukatorzy LW przygotowali ciekawe zajęcia, podczas których nie ma mowy o nudzie! Zwiedzający mogą wziąć udział w takich zajęciach jak między innymi laboratorium detektywa, laboratorium barw, woda wodzie nierówna, laboratorium domowego odkrywcy czy robotyka. Zapraszamy zarówno grupy zorganizowane (np. półkolonie) jak i indywidualnych zwiedzających w każdy dzień tygodnia.

Zapomnij o regułkach, definicjach i sprawdzianach. Po prostu przyjdź i pobaw się w eksperymentowanie. Czeka na Ciebie swobodna zabawa z nauką podczas tematycznych zajęć, imprez dodatkowych oraz wielu innych atrakcji.

### Opis niektórych zajęć:

► **Laboratorium detektywa** – eksperyment chemiczny. Młodzi odkrywcy wcielają się w rolę detektywa światowej klasy i w swoim kryminalistycznym laboratorium rozwiązują zagadki i pomagają pojmać przestępców. Dowiedzą się kto ukradł Złotą Kulę, jak porozumiewać się bez słów

i czy złoto można rozpuszczać. (Program dla dzieci)

► **Laboratorium domowego odkrywcy** – eksperyment chemiczny. Młodzi naukowcy wcielają się w rolę domowego odkrywcy i w swoim domopodobnym laboratorium odkrywają, że substancje, których używa się na co dzień świetnie nadają się do eksperymentowania. Dowiedzą się, co może zniszczyć napięcie powierzchniowe, jak stworzyć niepekające bańki mydlane i czy z mieszaniny mąki ziemniaczanej i wody może powstać coś naprawdę niezwykłego.

► **Laboratorium barw** – eksperyment chemiczny. Otaczający nas świat byłby strasznie nudny, gdyby nie było w nim żadnych kolorów. To przy pomocy tęczy barw można przegonić wszelkie smutki! Młodzi odkrywcy wcielą się w rolę wielkich artystów i w swoim malowniczym laboratorium pokolorują świat. Dowiedzą się, czy chodząca woda może stworzyć tęczę, jak malować używając mleka i czy czarny kolor jest naprawdę taki czarny, jak mówią.

► **Robotyka** – robotyka i automatyka. Obracające się mechanizmy, ruszające się pojazdy i stwory. Wybuduj roboty, jakich świat nie widział. Zastosuj system przekładni, a następnie wpraw swoje konstrukcje w ruch. Jak działają koła zębate, a jak pasowe? W jaki sposób przenoszą napęd? Jak regulować prędkość mechanizmu, zmieniając przełożenie przekładni? Eksperymentowanie z różnymi przekładniami w przystępny, obrazowy sposób wprowadza dzieci w świat mechaniki.

Te i wiele więcej zajęć latem w Laboratorium Wyobraźni PPNT! Poziom zajęć dostosowywany jest do grupy wiekowej zwiedzających. Zapraszamy dzieci już od 5 roku życia.

**Więcej informacji:** Anna Ciamciak



FOT. MAGIEI MĘCZYŃSKIEJ

## A miejsce dla pań?

Dwadzieścia dziewięć paradnych portretów zdobi gabinet rektora UAM. W najbliższych dniach zawiśnie kolejny. Też oczywiście mężczyzny – prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM dwu minionych kadencji. Portrety z insygniami władzy, w strojach z gronostajami lub gronostajo-podobnymi futerkami, stanowią malarską galerię sterników uczelni.

Ściany powoli zapełniają się. A jedynym, co być może zadziwia, to fakt, że w 96-letniej historii uczelni do rektorskiej galerii nie wkradła się żadna kobieta. Podobnie jest na wszystkich poznańskich uczelniach, wyjątkiem była tylko Akademia Muzyczna, gdzie w ostatnich dwóch kadencjach funkcję rektora pełniła prof. Danuta Lorkowska. W kraju – także zdecydowanie przeważają mężczyźni. Tłoku pań nie ma też wśród prorektorów, choć tu kobiety pojawiają się częściej. UAM jest tego przykładem. Stanowiska prorektorów również w nadchodzącej kadencji obejmą dwie kobiety. *Skupię się na jakości kształcenia, na tym, by uniwersytet zapewniał absolwentom kwalifikacje, dające im przewagę na rynku pracy. Chciałabym, żeby wciąż powstawały nowe, ciekawe kierunki. Będę współpracować z parlamentem i wzmacniać inicjatywy studenckie. Ważnym zadaniem jest poprawa dostępności akademików* – mówi prof. Bogumiła Kaniewska, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Od września zostanie na UAM prorektorem do spraw studenckich. Prof. Kaniewska współpracować będzie ściśle z prof. Beatą Mikołajczyk, germanistką, prodziekanem Wydziału Neofilologii, która w nowej ekipie zadba o jakość

kształcenia – o to, by kierunki zasługiwały na najwyższe ministerialne oceny. Jednak, jeśli chodzi o proporcje płci tegoroczne wybory generalnie sytuacji nie odmieniły. To zadziwia, bo przecież w UAM, podobnie jak i w całej Polsce kobiety stanowią 60 procent studiujących. Częściej i lepiej zdają egzaminy, są pracowite. Na ogół w terminie kończą studia – 64 proc. magistrów to kobiety. Jednak wraz z kolejnymi szczeblami kariery coraz więcej pań „wypada” z nauki. Wśród profesorów jest ich tylko 21 procent. Tak więc, chociaż liczba kobiet w polskiej nauce ciągle rośnie, to wciąż rzadko piastują w niej najwyższe stanowiska. Wśród kierujących dużymi uczelniami jest zaledwie 13 procent kobiet – wliczają ministerialne statystyki. W UAM obraz nie odbiega od schematu: na uniwersytecie pracuje 2874 nauczycieli akademickich, w tym 1375 kobiet. Profesorów zwyczajnych jest w tej grupie 258, a kobiet z tym stopniem 59. W grupie profesorów nadzwyczajnych, na 469 zatrudnionych – kobiet jest 150. Wśród 1481 adiunktów kobiet jest 751; wśród starszych wykładowców na 369 osób – 221 to panie.

Zjawisko słabej reprezentacji kobiet wśród naukowych gwiazd nie jest naszą tylko spe-

cialnością. Problem ten istnieje od wieków. To jednak nie znaczy, że nie da się stworzyć galerii kobiet wybitnych, które wniosły do nauki wiele istotnych odkryć. W każdej epoce dadzą się bez trudu zauważyć jednak te lub inne przejawy dyskryminowania kobiet, a przynajmniej ich dorobku. Po przeanalizowaniu przez naukowców holenderskich w 2013 roku ponad tysiąca artykułów naukowych z lat 1991-2005 okazało się, że naukowcy częściej cytują prace mężczyzn niż kobiet. Płeć ma wpływ na ocenę kandydatów na profesorów, media rzadziej kontaktują się z naukowcami kobietami, a profesorowie odpowiadają o około 25% częściej na e-maile z nazwiskami, które pasują do białych mężczyzn.

Dlaczego znikają? Dlaczego nie pną się po szczeblach akademickiej kariery? Do połowy XIX w. dominował pogląd, że przyczyną mniejszego udziału kobiet w nauce są ich cechy biologiczne i psychiczne, które miały powodować ich mniejsze zdolności do zajmowania się działalnością naukową. Obecnie przeważa pogląd, że podstawową przyczyną są uwarunkowania społeczne, kulturowe i religijne (determinizm kulturowy), które w różny sposób ograniczają kobietom

# Z uwagą i rozwagą

możliwość zajmowania się działalnością naukową i osiągnięcia sukcesów w tej dziedzinie.

Prezes amerykańskiego Stowarzyszenia Uniwersyteckich Menadżerów Technologii Jane M. Muir wyjaśnia, że według przeprowadzonych przez jej ośrodek badań najważniejsze bariery to:

- niska samoocena
- brak mentora, wzorca i brak sieci znajomych osób, z którymi kobiety mogłyby rozmawiać o swoich wyzwaniach
- konieczność łączenia pracy zawodowej i życia rodzinnego

Jak pomóc?

- poprzez dobre przedszkola i żłobki
- przez wykorzystywanie możliwości współczesnej technologii (opracowywanie wyników można robić w domu, korzystając z Internetu.
- bardzo pomocny jest mąż naukowiec.

Podkreśla się też, że najważniejsze jest, aby monitorować liczbę kobiet na każdym szczeblu kariery. Obok znanego terminu *szklany sufit*, w narracjach związanych z trudnymi karierami kobiet funkcjonuje też określenie *lepka podłoga*. Oznacza ono że:

- kobietom brakuje pewności siebie (a to do sukcesu jest tak samo potrzebne jak kompetencje)
- konieczność odmiany tej sytuacji staje się dla kobiet wyzwaniem, któremu one same najpierw muszą sprostać
- powinny rozwijać zdolności przywódcze i doskonalenie osobistego stylu przywództwa
- powinny opanowywać i podejmować strategię, która pomoże rozwinąć osobistą karierę pracownicy
- nie powinny się godzić na rolę zdobiącej paprotki

Z pewnością w niedalekiej przyszłości zmieni się to, bo niedoceniaenie kobiet i potencjału, jaki mają we współczesnym świecie i w europejskiej przestrzeni naukowej zdaje się być ... marnotrawstwem. Dlatego Komisja Europejska opracowując zasady Europejskiej Karty Naukowca kładzie duży nacisk na równowagę płci.

Czy bliżej u nas kobietom do rektorskiego portretu? Prof. Jacek Witkoś, przewodniczący komisji zajmującej się na UAM wdrażaniem zapisów Europejskiej Karty Naukowca powiedział: *Sądzę, że wkrótce może się to wydarzyć. Rektor to zwykle jest osoba, która zbiera doświadczenia i daje się poznać na wcześniejszych etapach swojej pracy. Zbiera się je, głównie pełniąc funkcje dziekana i prodziekana. A takich kobiet jest u nas coraz więcej. To kwestia niedługiego czasu, by z tej kuźni kadr wyszła kobieta rektor.*

Na razie w niedalekim otoczeniu, bo w Kaliszu, poświadczyła to prof. Magdalena Pisarska z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej – w nadchodzącym roku akademickim jedyna w Wielkopolsce pani rektor. **J. L.**



FOT. ARCHIWUM MAGDALENY PISARSKIEJ-KRAWCZYK

## Z prof. Magdaleną Pisarską Krawczyk – kobietą rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Kaliszu – rozmawia Jolanta Lenartowicz

**Rektor to zwykle osoba, tóra zbiera doświadczenia na wcześniejszych etapach swojej pracy. Zbiera je głównie, pełniąc funkcje prodziekana dziekana, prorektora... Przeszła pani w swojej karierze taką drogę, taką kuźnię kadr?**

Przyglądałam się uczyłam się, całe dotychczasowe życie, najpierw jako studentka; nierzadko myślałam wtedy: gdybym była rektorem zrobiłabym to i tamto... Ten czas mija i zmienia się punkt widzenia. Kiedy się jest już pracownikiem akademickim, nawiązuje się kontakty ze studentami, słucha się ich w rozmaitych miejscach, zwłaszcza podczas zajęć dydaktycznych, które są jedną z najmilszych rzeczy, podczas tak zwanej kariery akademickiej. Całkiem inne przemyślenia rodzą się gdy już przyjdzie pełnić funkcje, w moim przypadku rektora do spraw rozwoju uczelni. Wtedy myślałam, że dla uczelni, dla całej społeczności powinno się wykonać pewne kroki, konkretne działania, nieodzowne, bo

coś bardzo uwiera. Układałam je w program. Teraz, kiedy przede mną wezwanie jakie przynosi funkcja rektora, stwierdzam, że jest wiele zadań, konieczne są pewne zmiany, wymuszone sytuacją, ustawami, koniecznością rozwoju przede wszystkim. To naturalne, ... ale nie musi, nie może to być rewolucja, bo nauka takiej nie lubi, zwłaszcza, gdy uczelnia, która mam kierować ma się dobrze. Działania tu wymagają uwagi i rozwagi. Należy analizować i słuchać, rozmawiać, przy czym interesy poszczególnych gremiów, ludzi mogą się różnić, ale uczelnia ma być stabilna i godna zaufania.

**Proszę powiedzieć czy w takich sytuacjach od kobiet rektorów wymaga się więcej?**

Od kobiet w ogóle wymaga się więcej. Nie chcę powiedzieć, że mają trudniej. Nie w tym rzecz. Z tym, że pewna refleksja się uporczywie nasuwa. Otóż kobieta podejmując ważną funkcję, decydując się ▶

## Z uwagą i rozważą

### ► **dokńczenie ze str 21**

na rolę przywódczą dotychczas zarezerwowaną głównie dla mężczyzn – musi wypracować niektóre cechy nie tak popularne u wszystkich, bywa, że zwyczajowo u kobiet nawet postrzegane jako niebezpieczne. Współpraca może być trudniejsza niż mogło by wynikać z doświadczeń (męskich być może głównie). Są cechy przydawane jako typowe mężczyznom. I niełatwo wyważyć na ile kobieta-szefowa ma być uparta, natarczywa, ostra, na ile nadal kobieco delikatna i uciekać się do tak zwanych cech kobiecych, do których środowisko było przyzwyczajone. Myślę, że życzliwość i zdrowy rozsądek, ale też empatia oraz poczucie humoru, są tu nadzwyczajnie potrzebne. Od kobiety wymaga się, by była jak...kobieta i mężczyzna.

**Będzie pani kierowała szkołą nie byle jaką. Ma ona za sobą 15 lat, dziesięć razy zdobyte pierwsze miejsce w rankingu szkół wyższych zawodowych. To wysoka poprzeczka. Niełatwo będzie walka o jej utrzymanie takiego poziomu.**

Uwaga – dziewięć razy byliśmy na szczycie, teraz, na skutek zmian w kryteriach rankingo-

Trzeba rozumieć, że interes jest wspólny. A potem praca, praca, praca.

**A do jakich działań, do jakiej pracy szkoła przygotowuje?**

To wynika z jej struktury. Prowadzimy 20 kierunków, 28 specjalności, na których wykształcenie zdobywa rocznie ponad 3 000 słuchaczy. Mamy cztery wydziały: zarządzania, politechniczny, medyczny, rehabilitacji i sportu. Myślmy o kolejnych... Jest też Uniwersytet Gimnazjalisty, Licealisty i dla Rodziców, Uniwersytet Trzeciego Wieku, E-akademia. Nowości, poza powstającymi kierunkami, wydział zamiejscowy we Wrzesznie – inżynieria przemysłu. No i współpraca z europejskimi uczelniami.

**– Kto decyduje się na podjęcie studiów w waszej szkole, mając przecież do wyboru w niedalekiej odległości, szacowne, prestiżowe uczelnie?**

– Istotą kształcenia w wyższych szkołach zawodowych jest przygotowanie młodzieży do sprostania wymogom regionalnego rynku pracy. Uczelnia uwzględnia potrzeby lokalnych środowisk i rozwija kreatywność przyszłych uczestników życia gospodarczego i społecznego. Prawie na całym świecie najkorzystniejszej i najwygodniejszej studiuje się w średnich miejscowościach. Małe uczelnie

z różnych powodów nie stać na przeniesienie się do dużych ośrodków akademickich. Poza tym różnorodność tematyczna pozwala rozwijać zainteresowania i planować przyszłość; pociąga nasza nowoczesność, i rzeczywiste możliwości zdobywania wykształcenia na wysokim poziomie. Ciekawa ta nasza oferta, różnorodna.

**Czy szkoła ma po temu właściwą infrastrukturę.**

– Tak ma. Dysponuje odpowiednią powierzchnią dydaktyczną; ma laboratoria, pracownie specjalistyczne, miejsca w akademikach. Jest bogata biblioteka, imponujące zbiory, 4 własne tytuły, wydawnictwa w języku angielskim. Co do działalności badawczej, to prowadzimy 24 umowy o współpracy z partnerami zagranicznymi i 11 projektów współfinansowanych przez Unię Europejską. Część słuchaczy dostaje stypendia. Przed nami szczególna dbałość o tzw. warsztat naukowy, chcemy prowadzić wiarygodne badania, we współpracy i własne. Zapotrzebowanie się zmienia, rośnie potrzeba analiz naukowych. Bardzo chcemy być postrzegani jako solidna, akademicka społeczność, teraz także w odniesieniu do nauki, naszej przydatności w prowadzeniu badań. To bieżący priorytet.

**Głównie jednak chodzi o przygotowanie zawodowe?**

– No tak, ale nie tylko. Właśnie w celu zapewnienia absolwentom gruntownego przygotowania zawodowego i odpowiedniej praktyki, uczelnia nawiązuje i podtrzymuje kontakty z przedsiębiorstwami, samorządami terytorialnymi, instytucjami życia publicznego oraz ośrodkami akademickimi w regionie, w kraju i za granicą. Dzięki życzliwości zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw i instytucji nasi studenci mogą odbywać praktyki zawodowe, a po ukończeniu nauki wielu znajduje tam zatrudnienie. Jednak chcemy pokazać, że można rozwijać się naukowo i taki rodzaj studiowania jest kuszący, przynosi szczególną satysfakcję. Jest z pewnością kolejnym etapem rozwoju, trudnym ale naturalnym.

**A kadry? Przyciągać do regionalnych szkół wybitnych specjalistów to zadanie nieproste. Jak się powiodło?**

Zaczęło się o paru zacnych ludzi, którym bardzo zależało by pokazać, co lokalnie można stworzyć. Oni przyciągali, pracowitością i entuzjazmem. A potem, kiedy zaczęliśmy zdobywać wysokie rankingowe pozycje, przychodzili nowi i wiązali się z nami na stałe. Wzajemna mobilizacja i dobra atmosfera pomagają a wszystko razem podnosi prestiż. Cieszymy się z tego. ■

**Niełatwo wyważyć na ile kobieta-szefowa ma być uparta, natarczywa, ostra, na ile nadal kobieco delikatna i uciekać się do tak zwanych cech kobiecych, do których środowisko było przyzwyczajone**

wych, dokonanych cichutko, niepostrzeżenie, przesunęliśmy się na miejsce drugie. Jednak ten fakt nie ma dla mnie naprawdę żadnego znaczenia. Wobec rankingów trzeba zachować dystans, tak jest zdrowiej. Ważna, żeby tzw. czołówka reprezentowała odpowiedni poziom.

**Za co szkoła dotąd zdobywała rankingowe punkty? Jakże teraz ma pani karty w rękawie?**

Trzeba się wyraźnie określić i powiedzieć jakie szkoła powinna mieć priorytety, jaką strategię. Cel podstawowy, zarówno studentci, wykładowcy, jak i cała administracja powinni znajdować zadowolenie z wzajemnej współpracy, co tkwi u podstaw rozumianych jako akademickość. I co ma wszystkim ułatwiać życie, poza satysfakcją.

cieszą się szczególnym wsparciem środowisk lokalnych i regionalnych, w tym środowisk gospodarczych, administracyjnych i ośrodków opiniotwórczych. Kaliska PWSZ jest jedną z uczelni posiadających właśnie takie wszechstronne wsparcie. Warunki kształcenia, tak organizacyjne – kadra naukowo-dydaktyczna, administracja, jak i materialne, czyli baza dydaktyczna, zaplecze socjalne, są atrakcyjne dla studiującej młodzieży.

**Kto się zatem ubiega o indeks?**

Mamy studentów z całej Wielkopolski, ale nie tylko, na przykład z Legnicy i Warszawy. Zainteresowanie bierze się zarówno z czołowej pozycji uczelni, jak również z faktu, że szkołę regionalną wybierają młodzi ludzie, których

# Niezwykłe monety na placu Kolegiackim

Już ponad 1000 zabytków wykopali archeolodzy z Instytutu Prahistorii UAM poszukujący śladów po Kolegiacie Św. Marii Magdaleny na placu Kolegiackim w Poznaniu. Odkryć jest tak wiele, że prawdopodobnie prace zostaną przedłużone aż do końca listopada.

**T**rwa trzeci miesiąc prac archeologów na placu Kolegiackim w Poznaniu. To tu przed laty stała kolegiata św. Marii Magdaleny – jeden z największych kościołów w Polsce i najwyższy budynek w Poznaniu. Jej odkopane już relikty można podziwiać przechodząc w pobliżu budynku urzędu miasta. Efekty ich prac można zobaczyć przez metalowy płot. Archeolodzy chętnie rozmawiają także z przechodniami tłumacząc na czym konkretnie polegają ich prace.

## Z poznańskim akcentem

Z ziemi wykopali oni już ponad 1000 zabytków w różnym stanie – jedne są jedynie fragmentami większej całości, inne zachowane są w stanie nienaruszonym i po wyczyszczeniu wyglądają prawie jak nowe.

Spośród ostatnich odkryć, szczególnie cenne są monety. – Wykopaliliśmy kilka unikalnych w skali Polski. Mamy między innymi brakteata guziczkowego z czasów Władysława Łokietka, czyli najwcześniejszego okresu funkcjonowania kościoła oraz brakteaty guziczkowe beznapisowe z XIV wieku. Wyjątkowy jest także poznański denar miejski z czasów Andegawenów czyli lat między 1374 r. a 1386 r. z wybitymi skrzyżowanymi kluczami – herbem miasta. Znaleźliśmy także srebrny denar z czasów panowania Kazimierza Wielkiego z głową władcy z jednej strony i orłem z koroną po drugiej – wymienia dr Marcin Ignaczak z Instytutu Prahistorii UAM, kierownik prac.

## Zarazy się nie bali

Wśród innych ciekawych znalezisk jest medalik-krzyżek, tzw. karawaka, datowany na XVII/XVIII w. – Niestety nie jest zachowany w całości. W miejscowości Caravaca w Hiszpanii przechowywano relikwiarz w podobnym kształcie, mający mieścić drzazgi z krzyża męczennika Chrystusa. Pielgrzymując tam dotykano tymi małymi krzyżkami relikwii, co miało czynić z nich relikwię pośrednią i wpływać na dobre zdrowie i chronić przed chorobami – mówi dr Ignaczak.

Podobne właściwości miały mieć także odnalezione w większej ilości brązowe medaliony. – Miały one chronić osoby je noszące przed zarazą – wyjaśnia.

Prace archeologów nie tylko przynoszą coraz więcej skarbów kryjących się w ziemi. Stopniowo poszerza się także wykop. I to nie tylko za sprawą archeologów. – Mieliśmy kil-



FOT. FILIP CZEKAŁA

ka dni sprzątania po wielkich ulewach, które przeszły w pierwszej połowie lipca przez Poznań. W jednym miejscu nieznacznie osunęła nam się ziemia i tym samym powiększył się wykop. Szczęśliwie, stało się to w miejscu XIX wiecznego zasypiska gruzowego i w którym i tak zamierzaliśmy go poszerzyć – mówi Ignaczak.

Można więc zaryzykować stwierdzenie, że deszcz, zwykle nie lubiany przez archeologów, tym razem stał się ich sprzymierzeńcem. Obecna wielkość wykopu to jednak dla archeologów i tak wciąż za mało. – Liczymy, że uda się go poszerzyć jeszcze na zachód, tak by zaczął się mniej więcej na wysokości miejsc parkingowych, a także na nieco na północ i na południe – tłumaczy Ignaczak.

## Na tropie wieży

To właśnie na południe od obecnego wykopu znajdowała się najprawdopodobniej wysoka nawet na 120 metrów wieża kolegiaty. Archeolodzy liczą, że uda im się odnaleźć jakieś jej relikty. Póki co na placu Kolegiackim można zobaczyć zachowane fragmenty murów. – Oddzieliliśmy te elementy architektoniczne. Mamy dwa filary i jeden ele-

ment, który jest dużo starszy, prawdopodobnie z XIV-wiecznej przebudowy kościoła – wyjaśnia Ignaczak.

Kolejny etap prac to także kolejne warstwy grobów – przy dawnej kolegiacie przez lata chowano bowiem poznaniaków. Wśród blisko 60 pochówków są wyjątkowe: szkielet noszący ślady jednej z pierwszych pośmiertnych autopsji w Europie Środkowej, który obecnie poddawany jest badaniom w Instytucie Antropologii na Wydziale Biologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu (pisaliśmy o nim w poprzednim numerze) a także dziecięcy szkielet. – Jego wstępne datowanie określamy na XIV w. Nie znamy jeszcze wieku, płci ani ewentualnej przyczyny zgonu – cierpliwie czekamy na wyniki analiz antropologów – tłumaczy archeolodzy.

Pierwotnie prace archeologiczne na placu Kolegiackim miały potrwać do końca lipca. Wszystko jednak wskazuje na to, że potrwać dłużej. – Jesteśmy w trakcie negocjacji z Biurem Rewitalizacji Miasta Urzędu Miasta Poznania. Chcielibyśmy przedłużyć ten termin do końca listopada. Liczymy, że dostaniemy od nich „zielone światło” – kończy Ignaczak.

**Filip Czekała**

# Absolwentka w aureoli

W listopadzie 1939 roku Natalia Tułasiewicz zostaje wysiedlona z rodzinnego mieszkania przez nazistów. Pozostawia je czyste i sprzątnięte. Nowi lokatorzy znajdą w nim nawet mały prezent: świeże, jesienne jabłko. Miłość do wroga legitymuje wewnątrz człowieka – zanotuje później w dzienniku.

10 września 1939 roku Niemcy zajęli Poznań. Dwa miesiące później zajęli też mieszkanie rodziny Tułasiewiczów przy ul. Śniadeckich. W pamiętniku z 1940 roku Natalia napisała, że w szufladzie szafki bibliotecznej pozostawiła swoje przedwojenne pamiętniki, listy od narzeczonego i zeszyt, w którym notowała swe projekty literackie. *Ta szuflada!* – dodała w nawiasie – *jakąż była kopalnią materiałów do mojej biografii!*

## Jestem! Oddycham! Jakże dobrze mi!

Szuflada spłonęła wraz z zawartością, a w tym z bogatymi zapiskami o życiu studenckim na przełomie lat 20. i 30. minionego wieku. Co o tamtych latach możemy powiedzieć bez nich? Na pewno to, że w chwili gdy Natalia rozpoczynała studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim, obecność studentek na uczelniach nie była jeszcze standardem. Dlatego też zapewne z tego powodu rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. S. Dobrzycki otwierając rok akademicki 1925/1926 wplótł do swego przemówienia inauguracyjnego taki oto wątek: *Ze szczególnym apelem w tej sprawie chciałbym się zwrócić do [...] studentek. [...] Udział kobiet w życiu uniwersyteckim jest czynnikiem, który ma już wielkie znaczenie. Otóż w tej kulturze prawdziwego idealizmu wśród młodzieży uniwersyteckiej element kobiecy może i powinien odegrać pierwszorzędną rolę. Wiadomo jak dobroczynny, jak uszlachetniający wpływ na otoczenie*



też na uniwersytecie w Rzymie, a po powrocie z Wiecznego Miasta przekazywał swym polskim studentom zdobytą tam wiedzę. Na wykładach z literatury spotykamy się z zupełnie nową metodą pracy literackiej, dzięki temu, że nasz profesor Pollak wykładał w Rzymie i kontynuuje u nas najnowsze prądy Zachodu – zwierzała się zachwycona Natalia swej przyjaciółce – *Jestem więc po prostu wniebowzięta, choćby i dlatego, że teraz dopiero mam czas na samodzielne studiowanie naszej litera-*

## O czym marzy ukochana, gdy ma lat dwadzieścia dwa?

*Miedza polna między dwoma złotymi łanami żyta, „bławatki”- zaślubiny ziemi z niebem i moje z Jankiem zaślubiny serca pierwszym pocałunkiem. Pamiętam jakby to było wczoraj – pisze Natalia w dziesiątą rocznicę tego wydarzenia w swym dzienniku. Dzienniku, który się zachował, bo prócz tych, które spłonęły wraz z szufladą, były jeszcze te z lat 1938 – 1942, które Natalia Tułasiewicz wzięła ze sobą. Z radością szczególnie czytałam sobie z pierwszego tomu moich zapisków wspomnienia z tych dni, które nazwałam „Naszym Tygodniem”, pierwszym tygodniem naszej miłości. Możliwe, że również w tamtym szczególnym tygodniu tj. na przełomie czerwca i lipca 1928 roku, zakochana Natalia napisała ten radosny wiersz:*

*O czym marzy ukochana gdy ma lat dwadzieścia dwa?*

*Zboża ziaren już dojrzały,  
W modrych chabrach łany całe,  
Lipa już pszczołami gra!*

*O czym marzy ukochana gdy ma lat dwadzieścia dwa?*

*Zboża, kwiaty, pszczoły, drzewa!  
Cała śpiewam, śpiewam, śpiewam!*

W tym związku – jak wszędzie – były wloty i upadki. Był też pierścienek zaręczynowy z oczkiem jak skrawek szafirowego nieba, a w jego wnętrzu wygrawerowany napis: „Jasiulek 1.1.1933”. Wiersz „Płomień”, którego fragment wyżej zacytowałam Natalia zakończyła słowami: *I zakwitnę żoną*. Stało się jednak inaczej. Dwudziestoosmioletnia Tułasiewiczówna zdecydowała się zerwać zaręczyny. Jak pisała w swym dzienniku, okazało się, że oboje oczekiwali jednak czego innego od życia. Zdecydowała żyć samotnie z wyboru. Natalia ukończyła studia polonistyczne w roku 1932. Na jej dyplomie figurowały doskonałe oceny, a recenzję jej pracy magisterskiej pióra prof. Romana Pollaka zamieszczono na łamach przedwojennego „Kuriera Poznańskiego”.

## Przedsmak piekła

Po studiach zostaje nauczycielką polskiego w gimnazjum i liceum sióstr urszulanek w Poznaniu. W pierwszych tygodniach wojny zakłada i prowadzi szkołę „podwórkową” dla dzieci i młodzieży. Wciąż pisze pamiętniki.

*2 września 1939 r. Wojna. Wczoraj przeżyliśmy pierwsze ataki bombowe.[...] O godz. 18 na Łazarz zrzucili Niemcy kilkanaście*

**Wiadomo jak dobroczynny, jak uszlachetniający wpływ na otoczenie wywiera kobieta rozumna i szlachetna**

wywiera kobieta rozumna i szlachetna. Natalia obok studiów uniwersyteckich rozpoczęła równoległe studia artystyczne w poznańskiej Akademii Muzycznej. Kochała muzykę, grała na skrzypcach. Po maturze rozważała również podjęcie studiów medycznych, jednakże z powodu słabego zdrowia ostatecznie z nich zrezygnowała. Na polonistyce trafiła pod skrzydła prof. Romana Pollaka, historyka sztuki, italianisty i specjalisty od baroku. Uczony często wyjeżdżał do Włoch, wykładał

tury, a tylko taka skupiona praca samodzielna i intuicyjne wczucie się w myśl artysty daje prawdziwą rozkosz. Natalia studiuje, pisze wiersze, wkłada je do kopert i wysyła do rozmaitych redakcji, a następnie niecierpliwie czeka, czy zostaną opublikowane. Podróżuje, zimą jeździ na nartach, chadza na bale i do kina. Lubi się fotografować, jest fotogeniczna. Działa też aktywnie w Studenckiej Sodalitacji Mariańskiej i Kole Polonistów, którego prezes zostaje później jej narzeczoną.



# Aula koncertowa

*bomb – huk był potworny. [...] W nocy było jeszcze kilka alarmów i za każdym schodziliśmy do piwnicy z niezbędnym bagażem. [...] Duch jest wszędzie w gotowości. Wiemy, że walczymy o świętą sprawę i wierzymy sercem całym w zwycięstwo. Nasz żołnierz wie, o co się bije, odda wszystko, bo walczy za wszystko. [...] na ich intencje ofiarujemy nasze nocne trudy piwniczne i całe dzienne pogotowie, i ludzki lęk przed barbarzyńskim bestialstwem. Cała Polska cierpi ofiarnie, my jesteśmy kroplą w morzu, ale każda z tych kropelek liczy się. [...] wczoraj to był przedsmak piekła.*

*5 września 1939 r. Ciężką walkę toczyć musi ze sobą polskie do głębi serce, gdy staje przed alternatywą: z miasta władze uciekły (podobno nawet straż pożarna!). Wejdzcie Niemiec jak do swego. I trzeba naprawdę całego wysiłku woli, by w takich chwilach przy ogólnym zdenerwowaniu i zmęczeniu nie upadać na duchu, nie ułęknać się barbarzyńskich ekscesów [...]. Polska wszystko odbije i pomści. Ach! Już nawet nie o zemstę chodzi – Bóg sądzi i Bóg karę wymierza według własnej wszechwiedzy. Ale chodzi o wolność, o sprawiedliwość, o znaczenie danych przyrzeczeń, o prawdę, o wszystko to, co w nas rozwinęła jako ideał kultura chrześcijańska.*

*1 października 1939 r. Znowu wymazano Polskę z mapy świata. Ale ona żyje w nas, żyje – bo jak mówi najpiękniejsza z pieśni świata – żyje, kiedy my żyjemy. [...] Gdyby nam wiara nie dawała ciągle mocy swojej, życie stałoby się dla nas wszystkich okrutną igraszką ciemnych mocy. I tęsknota do nicości grobu wzięłaby górę nad życiem. Ale my jesteśmy dziećmi Bożymi – On nami włada, On z nami cierpi, z nami przezwycięża złą codzienność – uczy nas najważniejszej dla dzisiejszej sytuacji umiejętności: cierpliwości, uczy nas contra spem sperare. [...] staram się [...] być jak najbliższej Bożego serca, [...] najczęściej nie mówię nic, modłę się milczeniem, tylko cichutko obejmuję z Marią krzyż i tak trwam.*

*W jej notatce z 3 września wybrzmiewa radość płynąca z nadziei, że Anglia i Francja, które właśnie wypowiedziały wojnę Rzeszy uratują Polskę w krótkim czasie. Miesiąc później, tuż po kapitulacji Warszawy pisze wiersz:*

*Nauczyłam się władzy tajemnej  
Jak korzenie drzewa żyją w ciemni.*

*Jutro liściem dębowym wybuchnę zwycięska – zmartwychwstanę młoda i królewska.*

*Ginie w obozie w Ravensbrück, w Wielki Piątek 1945 roku, na chwilę przed wejściem aliantów. W czerwcu 1999 roku Jan Paweł II ogłasza ją błogosławioną, a na ul. Śniadeckich pamiątkowa tablica przypomina, że tu właśnie mieszkała owa zasłużona dla ludzi i nieba absolwentka poznańskiego uniwersytetu.*

**Aleksandra Polewska**

▶ Bardzo dobrze przemyślany prezent sprawiła dzieciom (1. VI) Agnieszka Duczmal ze swą Orkiestrą Kameralną PR „Amadeus”. Wypełnionej po brzegi auli – głównie najmłodszymi słuchaczami – przedstawiła... „Wielką fantazję zoologiczną”. Z połączenia dwóch słynnych utworów: *Karnawału zwierząt* Camille’a Saint-Saensa i *Obrazków z wystawy* Modesta Musorgskiego, stworzyła uroczę, godzinne widowisko muzyczne, które osobiście komentowała, specjalnie dobranyymi poetyckimi tekstami. Z orkiestrą wystąpili dwaj pianiści: Andrzej Tatarski i Maciej Pabich oraz uczennice i uczniowie (w dowcipnych maskach, imitujących zwierzęta) Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Poznaniu. Układy choreograficzne opracował Mirosław Różalski, całością dyrygowała Anna Duczmal – Mróz.

▶ Tymczasem z filharmonikami odbyliśmy (3. VI) podróż do... Ameryki Południowej. Goszczący w Poznaniu już po raz drugi wenezuelski dyrygent Christian Vasquez „z pierwszej ręki” pokazał jak powinny brzmieć *latynoskie rytmy* Alberto E. Ginastery, Jose P. Moncayo Garcia, Arturo Marqueza, Manuela de Falli, Astora Piazzolli i Zequinha de Abreu’a, którego szczególnie owacyjnie nagrodzona polka „Tico Tico”, nie mogła nie zabrzmieć po raz drugi, podobnie jak *Libertango* Piazzolli. W klimat tej gorącej, tanecznej muzyki, znakomicie – jak można było spodziewać się – przyjętej, wprowadził publiczność Bartosz Michałowski.

▶ W atmosferze *francuskiej harmonii* (10. VI) Filharmonia oficjalnie zakończyła sezon artystyczny 2015/16. Uwertura do operetki „Piękna Helena” Jacquesa Offenbacha, II Koncert fortepianowy Camille’a Saint-Saensa i Symfonia Cesara Franca – trzy pełne późnoromantycznych, zmiennych emocji utwory trzech mistrzów z nad Sekwany bardzo cenionych przez rzesze melomanów – stworzyły właściwy nastrój finałowego spotkania. Tym wyrazistszy, że solistą w bodaj najbardziej francuskim z francuskich romantycznych koncertów fortepianowych był Francuz Bertrand Chamayou. 35-letni pianista, którego w tym sezonie jako artystę-rezydentę naszej Filharmonii poznaliśmy i podziwialiśmy w kilku interpretacjach, przedstawił kolejną interesującą, momentami nader ekspresyjną wizję dzieła. Po owacyjnym przyjęciu dodał na bis *Pieśń bez słów* Felixa Mendelssohna. Wieczór poprowadził Marek Pijarowski, od 2007 r. szef poznańskiej orkiestry.

▶ Mimo faktycznego zakończenia swego 69. sezonu, filharmonicy jeszcze dwukrotnie w czerwcu pojawili się na estradzie auli UAM. Najpierw (17. VI) – tradycyjnie z dyplomantami Akademii Muzycznej. Byli to: dyrygent Norbert Twórczyński z klasy prof. Jerzego Salwarowskiego, skrzypek Mateusz Gidaszewski z klasy prof. Bartosza Bryły i kompozytor Michał Janocha z klasy prof. Lidii Zielińskiej. Prawykonanie jego utworu *Four of me* na cztery wiolonczele i orkiestrę otworzyło program. Natomiast ciąg dalszy stanowiły kompozycje z tzw. żelaznego repertuaru: II Koncert skrzypcowy Henryka Wieniawskiego i III Symfonia *Szkocka* Felixa Mendelssohna-Bartholdy.

▶ 60. urodziny obchodził także w auli UAM (26. VI) poznański Teatr Muzyczny. W wielkim koncercie najsłynniejszych fragmentów operetkowych i musicalowych udział wzięli soliści, chór i orkiestra solenizanta.

▶ Ostatnim jednak – i to wyjątkowo mocnym – akordem muzycznego sezonu było (29. VI) wykonanie oratorium „*Quo vadis*” Feliksa Nowowiejskiego. Utwór, powstały na początku XX stulecia, inspirowany sienkiewiczowskim eposem, zaprezentowany po raz pierwszy w 1907 r. w prowincjonalnym czeskim Usti nad Łabą, po kilku korektach kompozytora triumfalnie przyjęty w 1909 r. w amsterdamskim Concertgebouw, był do 1939 r. ponad 200 razy oklaskiwany na całym świecie. Libretto autorstwa niemieckiej pisarki Antonii Juengst przetłumaczono na kilka języków. Twórcę dzieła honorowały głowy wielu państw. W Poznaniu oratorium zabrzmiało po raz pierwszy w 1914 r., potem w 1937 r., a po II wojnie światowej w 1966 r. na scenie Teatru Wielkiego w 20. rocznicę śmierci kompozytora. F. Nowowiejski, zwiąawszy swe losy z naszym miastem w latach 20. ubiegłego stulecia zmarł 18. I 1946 r. i pochowany jest w podziemiach kościoła św. Wojciecha.

I teraz – 70 lat później oraz w 60-lecie wydarzeń Poznańskiego Czerwca – odbył się Nadzwyczajny Koncert Marszałkowski, a oratorium „*Quo vadis*” złożone z czterech wielkich scen wokalnie-instrumentalnych wykonali soliści Wioletta Chodowicz (sopran), Robert Gierlach (baryton) i Wojtek Gierlach (bas), Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej (przygotowany przez Violetkę Bielecką) oraz Orkiestra Filharmonii Poznańskiej. Całością dyrygował Łukasz Borowicz. Owacją na stojąco przyjęty utwór, następnego dnia został zaprezentowany w Sali Uniwersytetu Sztuki w Berlinie, a nagranie koncertu z auli UAM – odtworzone na antenie berlińskiego Deutschlandradio Kultur. (rp)

# 145 mln zł na międzynarodowe programy kształcenia

Łatwiejszy dostęp do międzynarodowych programów studiów, rozwój oferty edukacyjnej w językach obcych czy sprowadzenie do Polski cenionych, zagranicznych wykładowców – to cele nowego konkursu ogłoszonego dziś przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Z „Międzynarodowych Programów Kształcenia” skorzystają studenci z Polski oraz uczący się w polskich uczelniach cudzoziemcy.

Uczelnie wyróżnione w konkursie „Międzynarodowe Programy Kształcenia” podzielią się kwotą 145 mln zł. Program zakłada trzy formy aktywności w edukacji na poziomie wyższym. Po pierwsze, realizację programów kształcenia w językach obcych, która ma być skierowana zarówno do studentów z Polski, jak i do obcokrajowców. Po drugie, program ma wspomóc realizację międzynarodowych programów studiów oraz organizację w Polsce międzynarodowych szkół letnich. Taka integracja umożliwi studiowanie cudzoziemcom u nas oraz wesprze Polaków chcących odnaleźć się w środowisku międzynarodowym. Ponadto dzięki projektom wyłonionym w konkursie na polskie uczelnie trafią wykładowcy z zagranicy, którzy odznaczają się osiągnięciami w pracy naukowej, zawodowej lub artystycznej.

*Wśród studentów polskich uczelni są osoby ambitne, które chcą podbijać świat. Są też obcokrajowcy, którzy wiążą swoją przyszłość zawodową z Polską, by tu rozwijać swoje pasje i zdolności. Jednostki naukowe powinny ułatwić obu grupom osiągnięcie tych celów oraz pokazać, jak fascynujące i ważne dla rozwoju osobistego może być uczenie się innych kultur w procesie kształcenia. Otwarcie uczelni na programy międzynarodowe pomoże w wy-*

*mianie doświadczeń ponad granicami i między kulturami. Dziś będą z niej czerpać studenci, jutro – kompetentni i wszechstronni pracownicy napędzający polską gospodarkę – mówi dr Piotr Dardziński, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego.*

O dofinansowanie w ramach programu mogą ubiegać się publiczne i niepubliczne uczelnie wyższe bez ograniczenia wielkości. „Międzynarodowe Programy Kształcenia” będą mogły więc trafić także do mniejszych jednostek, kształcących mniej niż 100 studentów stacjonarnych. Składane projekty powinny obejmować cały cykl kształcenia na studiach I stopnia bądź II stopnia lub jednolitych studiów magisterskich. Wartość pojedynczego projektu jest uzależniona od wielkości uczelni i może wynosić od 1,5 mln do 5 mln zł. Na jednego uczestnika przewidziano dotację sięgającą maksymalnie 30 tys. zł.

Coraz więcej osób pracuje i szkoli się w zdwersyfikowanym środowisku, dlatego edukacja na poziomie wyższym powinna wiązać się z ponadnarodową wymianą wiedzy i doświadczeń. „Międzynarodowe Programy Kształcenia” mają w tym pomóc – mówi prof. Maciej Chorowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – Ostatecznym beneficjentem programu jest student, czyli od-

biorca bardzo wymagający. To z myślą o nim sformułowaliśmy kryteria oceny wniosków tak, by wsparcie uzyskały tylko najlepsze propozycje, gwarantujące najwyższy poziom kształcenia – dodaje prof. Chorowski.

Przedsięwzięcia beneficjentów „Międzynarodowych Programów Kształcenia” mają przewidywać przygotowanie cudzoziemców do kontynuowania kształcenia w Polsce lub do podjęcia zatrudnienia w Polsce po zakończeniu kształcenia. Na dodatkowe punkty w ocenie wniosku mogą liczyć uczelnie, które uczestniczą w międzynarodowej wymianie studenckiej czy prowadzą studia o podwójnym dyplomowaniu. Kryterium premiującym jest także zaangażowanie jak największego odsetka cudzoziemców w projekcie. NCBR zakłada, że dofinansowanie obejmie ok. 1800 studentów i ok. 60 programów uruchomionych przez uczelnie. W tym czasie w Polsce może gościć 225 zagranicznych wykładowców.

„Międzynarodowe Programy Kształcenia” będą realizowane w ramach Działania 3.3 Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój: „Umiejętności międzynarodowe polskiego szkolnictwa wyższego”. Nabór wniosków potrwa od 27 czerwca do 29 lipca 2016 r. Więcej informacji znajdują Państwo na stronie [NCBR](#). ■

## O kryzysie na Krymie na WNPiD UAM...

Trwający od ponad dwóch lat kryzys w relacjach UE i Rosji, spowodowany aneksją Krymu, wpłynął nie tylko na sytuację na kontynencie, ale również poza nim. Ostre słowa pod adresem prezydenta Rosji płynęły z USA, Unia Europejska zdecydowała o wdrożeniu sankcji wobec Rosji oraz osób odpowiedzialnych za naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy. Nad tymi zagadnieniami pochylił się naukowcy z Polski, Niemiec i Rosji, którzy spotkali się w dniach 23-24 czerwca na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Uczestnicy analizowali te zagadnienia z różnych perspektyw, chociażby aneksję Krymu – od strony rosyjskich dokumentów strategicz-

nych, rolę Niemiec w polityce unijnej wobec Rosji, znaczenie współpracy energetycznej tych państw, bezpieczeństwo energetyczne Polski – w kontekście interesów gospodarczych Rosji i UE, rolę Ukrainy w polityce Rosji, ocenę tych wydarzeń przez polskie środki przekazu i opinię publiczną. To kolejna okazja do spotkania badaczy z Polski, Niemiec i Rosji, w sierpniu spotkali się na seminarium w Poczdamie, do którego wrócą w październiku tego roku. Choć po akademickiej debacie trudno przesądzać, że stosunki UE-Rosja ulegną poprawie, jednak jej rezultaty na pewno pomogą w lepszym zrozumieniu różnych punktów widzenia UE i Rosji.

Jak wyjaśnia główny organizator konferencji profesor Bogdan Koszel z WNPiD UAM: *Po stronie UE i Rosji widać jednak tendencje do przełamania impasu we wzajemnych relacjach. Wprawdzie decyzją Konferencji Ambasadorów UE sankcje wobec Rosji zostały przedłużone do stycznia 2017 roku (tytułem retorsji ze strony Rosji embargo na unijną żywność), ale jesienią odbędzie się w instytucjach unijnych poważna debata nad całokształtem stosunków między Federacją Rosyjską a UE, która nakreśli ich perspektywy na najbliższe lata. Trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdą te działania, bo szybko zmieniająca się rzeczywistość komplikuje planowanie.*

**Marcin Piechocki, Adam Barabas**



**W NOWYM JORKU, PARYŻU, MELBOURNE I W KALISZU**

## Kolorowe pianina

Kiedyś Luke Jarram, brytyjski artysta pomyślał, że dobrze byłoby choć trochę rozweselić i ubarwić naszą smutną rzeczywistość choćby kolorowymi pianinami. Stworzył więc projekt „Play Me, I’m yours” (po polsku: „Zagraj na mnie, należę do Ciebie!”). Pierwsze ozdobione pianina zaczęły pojawiać się na ulicach w Wielkiej Brytanii w 2008 roku. Obecnie po ponad 7 latach, można już znaleźć ponad 1000 pianin w 37 różnych miastach na kilku kontynentach. Kolorowe pianina stanęły na ulicach Nowego Jorku, Paryża, Toronto, Melbourne, a ostatnio także Kalisza.

**P**ięknie, niekonwencjonalnie pomalowane pianina były przez ostatni tydzień rozstawione w kilku punktach grodu nad Prosną. Ta akcja zatytułowana „Znajdź mnie, zagraj na mnie” jest częścią większego projektu „Muzyczny Kalisz – wczoraj, dziś i jutro”. Wydział Pedagogiczno-Artystyczny również został zaproszony do udziału w tym projekcie. Przekazano WPA do ozdobienia jedno z dziewięciu pianin. Instrumentem zajęła się z pieczołowitością grupa studentów Zakładu Edukacji Plastycznej: Katarzyna Fryś, Magdalena Maciejewska oraz Małgorzata Idczak – stanowiły trzon ekipy artystycznej,

a dzielnie wspomagali je Aneta Bartczak, Artur Pruchnik i Łukasz Szuleta.

Projekt pod tytułem „Szarańcza” powstał i został zrealizowany w Pracowni Projektowania Graficznego pod kierunkiem dr Jolanty Wdowczyk. Obudowa pianina została pomalowana na biało, a na tym neutralnym tle pojawiły się czarne graficzne wzory: szarańcza, modliszki i pająki. Projekt ten zyskał uznanie zarówno mieszkańców, jak i jurorów konkursu na najładniej ozdobione pianino. Pianino WPA wygrało jednogłośnie.

Oprócz nas udział w tym projekcie wzięły (i swoje pianina ozdabiały): Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Kaliszu, Liceum Pla-

styczne, Galeria Sztuki im. Jana Tarasina, Państwowe Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna I i II st, Technikum Budowy Fortepianów, Stowarzyszenie Energii Kulturalnej „Beka”, Ośrodek Działań Twórczych, Teatr Tańca Szafa i Pub „Jumanji”.

Zwycięskie pianino zostanie w styczniu 2017 roku przekazane na aukcję w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Do tego czasu instrument „gościł” będzie w murach naszej uczelni. Zapraszamy wszystkich chętnych do muzykowania.

**Jolanta Wdowczyk**



DOM PRACY TWÓRCZEJ W OBRZYCKU